Rok XIII. Nr. 342 (3945) Wilno, Niedziela 13 grudnia 1936 r. Dziś 14 stron Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

STEFAN BATORY

(W 350-tą rocznicę śmierci)

Dążenia i kierunki rozwoju narodu są stałe i niezmienne. Naśladować to, co było zbawienne, a unikać tego, co było błędne — oto praktyczne znaczenie analogij historycznych, o ile jakiekolwiek analogie w dziejach zdarzyć się mogą.

Przykład wielkiej postaci historycznej posiada dużą siłę sugestywną i zmusza do zastanowienia się i porównania dróg obecnych, po których toczą się dzieje — z drogami już przebytymi. Z okazji przypadającej rocznicy rzućmy okiem na tło historyczne i zawarte w nim analogie.

* * *

Batory odrazu zorientował się, gdzie leży przyczyna zła, która podtacza podstawę mocarstwowości państwa Polskiego. Przejęty swoją rolą, postanowił zło zdusić.

Dobrobyt materialny, jaki zakwitnął w czasach ostatnich Zygmuntów — nie przyniósł państwu żadnych korzyści. Odwrotnie Państwo przy niebywałym dostatku swoich obywateli, samo było poprostu biedne, nie miało pokrycia na żadne wydatki, które przed nim stały, bo społeczeństwo we wszystkich swoich zamożnych warstwach wykrętnie uchylało się od obowiązków podatków publicznych. Jakiekolwiek próby podporządkowania interesów osobistych, czy stanowych — interesowi ogólnemu, państwowemu, już zaczęły być uważane jako zamach na najświętsze prawa.

Społeczeństwo nie posiadało żadnej myśli przewodniej, ani w polityce wewnętrznej, ani tem mniej w polityce zewnętrznej, w której brak konsekwencji, system od wypadku do wypadku, pozycja nie tylko obronna, ale obojętnie bierna mogłaby przynieść, — jeśliby nie nastąpił zwrot, — skutki dla mocarstwowego stanowiska państwa wręcz opłakane.

Ze wszystkiego tego zdawał sobie jasno sprawe Batory. Postanowił usunąć zło przez realizację wielkich planów, które by państwu zapewniły raz na zawsze stanowisko wielkomocarstwowe. Plany te miały na celu ukrócenie z Zachodu zachłanności niemieckiej i oparcie się o morze, z drugiej strony aktywnością na Wschodzie, a nie jak dotychczas biernością i śmiałą tam akcją zlikwidowanie płynącego stamtąd niebezpieczeństwa, zadanie Moskwie stanowczej i decydującej klęski przez odepchnięcie jej od morza Bałtyckiego i Inflant.

Podejmując ten program, umiał Batory wyrwać z dotychczasowej bierności i porwać za sobą naród, wytknąwszy mu wielkie cele — zaprząc do ich realizacji.

Aczkolwiek wydawać by się mogło, że krnąbrność Gdańska była kwestią oderwaną i tylko wewnętrznie polską, to jednak zakulisowe wpływy, podsycające wrogie stanowisko tego miasta, trzymające w swym ręku całkowity handel połowy Polski, miały swoje źródło przede wszystkim w Niemczech cesarskich, a także wśród innych państw (Danii), którym nie na rękę było usamodzielnienie się Państwa Polskiego w tej dziedzinie. Gdańsk strzegąc zazdrośnie monopolu, jaki w stosunku do gospodarstwa polskiego posiadał, był o tyle tylko miastem polskim o ile to nie stało w sprzeczności z jego własnymi ambicjami i uroszczeniami. Nie zapominajmy, że Gdańsk był jednym z członków i założycielem Hanzy. Zresztą, sprawa gdańska jest tylko fragmentem ogólnego zagadnienia polityki morskiej, rozpoczętej jeszcze za Jagiellonów, a znajdującej w Batorym jednego z najwybitniejszych swych przedstawicieli. Wiedział jednak Batory, że sprawa gdańska bynajmniej nie wyczerpuje całokształtu zagadnienia, które zahaczało o cały splot między narodowych interesów, przede wszystkim Danii, Szwecji oraz Moskwy. — Natychmiast po koronacji udaje się Batory osobiście przeciw krnąbrnemu Gdańskowi, którego oporność przybrała cechy jawnej zdrady.

Jednocześnie wprowadza w życie myśl uchylenia monopolu, jaki sobie Gdańsk wyrobił, monopolu handlu zamorskiego Rzeczypospolitej.

Dlatego też Batory w walce z Gdańskiem przenosi centrum zamorskiego handlu do konkurującego pobliskiego Elbląga, który z radością i skutecznie podejmuje się tej roli. Dla zabezpieczenia Elbląga stwarza Batory flotę nadbrzeżną, złożoną narazie z 10 okrętów, mającą na celu strażowanie brzegów i miasta. Zarządzenia te wskazujące, że Batoremu nie tylko chodziło o doraźne sukcesy, ale i o trwalsze rezultaty, przyniosły wyniki nadspodziewane, bo bardziej zaniepokoiły i dały się we znaki gdańszczanom, niż bezpośrednie szturmy do wałów miasta. Te właśnie zarządzenia skłoniły Gdańsk do ustępstw, zakończonych prośbą o przebaczenie.

* * *

Sprawa gdańska nie wyczerpała kwestii umocnienia stanowiska Polski nad Bałtykiem. Myśl ta znajduje swój wyraz w rychłej wojnie przeciwko Moskwie, która całą siłą parła na Inflanty ku Bałtykowi. W trzykrotnej wyprawie (1577 — 1582), połockiej, wielkołuckiej i pskowskiej odniósł Batory decydujące zwycięstwo nad Moskwą, odepchnął ją na półtorasta lat od Bałtyku, zapewnił Polsce posiadanie całych Inflant i mocną pozycję Polski z tej strony morza. Wojna ta, w której zasłynął geniusz militarny Batorego, była jedyna wojną ofensywną, jaką Polska prowadziła. Aczkolwiek wyniki jej mogłyby być inne, bo jedynie pośrednictwo nuncjusza papieskiego, łudzonego mirażem nawrócenia Moskwy na łono katolicyzmu uratowały Moskwę od zupełnego zdruzgotania, to jednak z tej strony Bałtyku Polska została zabezpieczona. Król nie zaniechał jednak umocnienia Polski nad morzem. Zatarg z Gdańskiem kazał mu szukać dalszej gwarancji, która by raz na zawsze zapobiegła podobnym wypadkom. W tym celu nosił się z planem przymierza ze Szwecją przeciw Danii i Moskwie i podzielenia z nią domini maris. Śmierć przerwała te plany.

* * *

Wojna moskiewska, która stanowi główny liść w wieńcu wawrzynów Batorego miała również wielkie znaczenie wychowawcze i przyczyniła się do podniesienia stanu wojska. Batory widział całą nieudolność pospolitego ruszenia, które już było wtedy przeżytkiem, dlatego też, nie mogąc na razie zmienić radykalnie systemu z powodu oporu szlachty, nie używał go jednak wcale, ale posługiwał się tylko wojskiem zaciężnym.

Świetny wódz i strategik — był jednocześnie dobrym znawcą ludzi i umiał wynaleźć i podnieść napotkane talenty. W jego szkole wojskowej, zaprawiającej w sztuce wojennej, w pokonywaniu trudności, w znoszeniu dolegliwości przyrody i klimatu, hartowała się armia Rzeczypospolitej, rósł w niej duch wojenny męstwa i poświęcenia dla Ojczyzny. Krótkie panowanie Batorego wytworzyło własną, opromienioną glorią zwycięstwa tradycję wojenną, odrodziło naród fizycznie i wydało całą plejadę wodzów, takich jak Zamojski, Żołkiewski, Marek

(Dokończenie na str. 2-ej)

Eugeniusz Gulczyński.

Konferencja 3-ch państw bałtyckich



W dniach od 9 do 11 bm. odbyła się w Rydze V konferencja ministrów Spraw Zagranicznych 3-ch państw bałtyckich. Zdjęcie nasze przedstawia uczestników konferencji podczas audiencji u prezydenta Łotwy — Ulmanisa. Stoją od lewej: min. Spraw Zagranicznych Estonii dr. Akels, Prezydent Łotwy — Ulmanis, minister Spraw Zagranicznych Litwy — Łozorajtis, minister Spraw Zagranicznych Łotwy — Munters.

Chiny powstają przeciw Japonii

Czang-Kai-Szek pod aresztem

LONDYN, (Pat). Reuter podaje z Szanghaju sensacyjną wiadomość o uwięzieniu marszałka Czang Kai Szeka przez wojska generała Hang Sue Liang.

Wojska te, operujące przeciw chińskim oddziałom komunistycznym, miały same częściowo ulec propagandzie komunistycznej.

LONDYN, (Pat). Reuter donosi z Tokio: Wedle informacyj japońskich, koła rządowe chińskie są zaniepokojone losem marszałka Czang Kai Szeka, o którym nie ma wiadomości od czasu jego wyjazdu 11 bm. do Sian Fu. W mieście tym, będącym stolicą prowincji Szan Si, wybuchł bunt wojskowy.

NANKIN, (Pat). Rząd chiński komunikuje: Część armii marszałka Hang Sue Lianga zbuntowała się. Wojska żądają wspólnego z czerwoną armią wystąpienia przeciwko Japonii.

Marszałek Czang Kai Szek, który bawił w uzdrowisku w odległości 40 km. od Sian Fu, przybył do miasta, aby uspokoić zbuntowanych. Minister finansów otrzymał popołudniu depesze z Sian Fu, że marszałek Czang Kai Szek jest zdrów i nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo.

LONDYN, (Pat). Reuter donosi z Nankinu: Potwierdza się, że marszałek Czang Kai Szek został zatrzymany przez zbuntowane wojska w Sian Fu. Dowódca armii w Sian Fu, syn marszałka Hang Sue Lianga, domaga się reorganizacji ustroju państwowego i natychmiastowego wypowiedzenia wojny Japonii. W Nankinie ogłoszono stan wyjątkowy. Sfery rządowe japońskie naradzają się o zarządzeniach nieodzownych wobec krytycznych wydarzeń.

TOKIO, (Pat). Donoszą z Szanghaju: Wojska marszałka Hang Sue Lianga postawiły następujące żądania:

1) akcja zbrojna przeciwko Japonii.

2) urzeczywistnienie w Chinach w całej pełni wskazań Sunjatsena.

3) odebranie Mandżurii.

NANKIN, (Pat). Rząd omawia położenie w Sian Fu, gdzie wojsko opanowało całkowicie sytuację. Jak daleko sięga bunt nie wiadomo, lecz należy wskazać, że pod dowództwem marszałka Hang Sue Lianga znajduje się około 100.000 ludzi w prowincjach Szan Si i Kan Su, gdzie od paru miesięcy prowadzone są operacje przeciwko armii czerwonej. Komunikacja kolejowa Nankinu z prowincją Szan Si została przerwana na pograniczu prowincji Honan.

Zwłoki nieznanego biskupa znaleziono w Katedrze Wileńskiej

Dnia 8 bm. odkryto przy ołtarzu Wikarjackim Bazyliki Wileńskiej grób ze skąpymi szczątkami zbutwiałych kości ludzkich oraz resztki szat.

Z uwagi na b. honorowe miejsce, w którym grób znaleziono, Komitet Ratowania Bazyliki zwołał specjalną komisję złożoną z historyków, artystów, architektów oraz anatomów, przy współudziale wojewódzkiego konserwatora, która zbadała bardzo sumiennie i starannie grób, zwłoki i szczątki szat.

Stwierdziła ona, że szaty są resztkami stroju pontyfikalnego biskupiego, zaś anatom dr. Sylwanowicz ustalił, że kości należą do mężczyzny, mającego w chwili śmierci około 45 lat.

Badania komisji, które trwały przez trzy dni, do dnia 12 bm., prowadzone będą w dalszym ciągu, w celu ustalenia osoby znalezionego biskupa.

STEFAN BATORY

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Sobieski. Jeśli w wieku XVII-tym, mimo nawałnic, jakie się na Polskę zbiegły, oręż polski zabłysnął w obronie Ojczyzny bohaterstwem i męstwem, to zawdzięczał to naród właśnie wspaniałej tradycji batoriańskiej.

* * *

Zwycięskie wojny Batorego wyrwały naród z odrętwienia, odrodziły go i uczyniły podatnym do pracy nad poprawieniem stosunków wewnętrznych. Chociaż anarchia możnowładcza bruździła ciągle — z tem większą energią zabrał się Batory do pracy. Oparł się tu Batory na dwóch elementach: masach szlacheckich i katolicyzmie. W dążeniu do silnej władzy, wnet spostrzegł, jak wielką rolę odgrywać może zwycięski w Polsce, a odrodzony na soborze trydenckim katolicyzm, który wzmógłszy się na siłach, regenerował się wewnętrznie, a głosząc zasady konieczności silnej władzy królewskiej, stawał się w planach Batorego jednym z najmocniejszych tych planów filarem. Oceniając należycie znaczenie moralno-polityczne katolicyzmu, umiał Batory zrobić zeń czynnik państwowo-twórczy. Mimo to, reformacja nic nie może Batoremu zarzucić. Lojalnie bowiem przytrzymywał się Konfederacji warszawskiej (1573), która zapewniała swobodę religii i równość polityczną dyssydentom. Sam wyznawał zasadę: „nie chcę być sędzią cudzego sumienia".

W poszukiwaniu sojuszników, którzy by poparli jego zamysły, znalazł ich Batory w Zamojskim, wybitnym przedstawicielu stanu średniego, jakim była podówczas szlachta. Oddanie się Zamojskiego sprawom państwa, jego talenty wodza i męża stanu umiał Batory należycie ocenić.

Odrazu postawił sprawę jasno i zdecydowanie, utrzymując politykę silnej ręki, wdrażając niesforne tłumy szlachty — w gruncie rzeczy stanowiącej jeszcze podatny materiał obywatelski, byle umiejętnie wyzyskiwany, ale bałamucony możnowładztwem — do karności i posłuszeństwa.

Sprawa Zborowskich, przestawicieli wichrzącego możnowładztwa, drwiących sobie ze wszelkiej sprawiedliwości i egzekutywy władzy państwowej, znoszących się z zagranicą i przez nią opłacanych, znalazła rozwiązanie jedyne, jakie dla uratowania autorytetu królewskiego i poczucia sprawiedliwości znaleźć można było. Skazanie na śmierć Samuela i na banicję jego dwóch braci, mimo, że ci w swoim czasie popierali kandydaturę Batorego na tron polski — świadczy wymownie, jak należycie pojmował Batory dobro państwa. Hałas wszczęty przez możnowładztwo i część podburzonej przez nią szlachty nie przeląkł króla i nie cofnął go od powziętej decyzji. To też w rezultacie trafiło do umysłów przekonanie, że nareszcie obrażone prawo znajduje obronę w karzącej ale sprawiedliwej ręce silnego rządu.

Zamyślał Batory o reformie elekcji, sejmów oraz administracji, którą pragnął uzależnić bezpośrednio od siebie, jak to uczynił w przyłączonych do Polski Inflantach, gdzie całkowita władza administracyjna i wojskowa skupiała się w ręku wojewodów (prezydentów mających do pomocy chorążych i podkomorzych).

Niestety, nagły i nieoczekiwany zgon wielkiego króla 12 grudnia 1586 r. w Grodnie pogrzebał wszelkie wielkie projekty i plany. Razem z królem zeszła do grobu jego ideowa spuścizna. Byli ludzie, jak Zamojski, którzy się głęboko myślą króla przejęli, ale brakło ludzi, którzy by mieli odwagę i siłę realizować. Z przykładu 10-letniego panowania Batorego, historycy wyprowadzają myśl, że gdyby nie nagła śmierć króla — Polska uniknęłaby nieszczęścia rozbioru.

* * *

Zmieniają się czasy, ludzie i warunki, niezmienna jest ogólna linia rozwojowa narodu. Nie trzeba wciąż walczyć z tendencją społeczeństwa, którego psychika związana jest silnie z dążeniami wolnościowymi. **Batory umiał silnie wziąć w karby naród szlachecki, ale umiał jednocześnie ocenić w nim dodatnie cechy psychiki głęboko przejętej ideałem wolności, ideału przejawiającego się w przejmowaniu na siebie współodpowiedzialności za rządy w Państwie.** Wielką przyszłość Polski budował właśnie na podporządkowanych i karnych masach narodu szlacheckiego.

Jesteśmy narodem na dorobku. Przed nami wielka przyszłość, ale by się do niej zbliżyć trzeba się zdobyć na głębokie przekonanie potrzeby podporządkowania się interesom Państwa, muszą się na to zdobyć ci zwłaszcza, którzy zbyt pilnie strzegą swoich interesów prywatnych.

Stanowisko wielkomocarstwowe niemożliwe jest do osiągnięcia bez mocnego oparcia się o morze.

Hasłem naszym jest dzisiaj: „Polska na morze, czujność na Wschód i na Zachód". Moskwa, odparta jest od Bałtyku przez państwa narodowe. Ale gwarancją ich istnienia jest silna Polska.

Umiejętność wykorzystywania nauki przeszłości w niemałym stopniu stanowi o przyszłości. **Eugeniusz Gulczyński.**

Życzenia Imieninowe dla P. Marszałkowej Piłsudskiej

WARSZAWA (PAT) — Wczoraj z okazji imienin pani Aleksandry Piłsudskiej została wyłożona w Belwederze specjalna księga, do której wpisywali się członkowie rządu z premierem na czele, marszałkowie senatu i sejmu, podsekretarze stanu, inspektorowie armii, delegacje wojska, przedstawiciele władz itd. W czasie wpisywania się poszczególne delegacje złożyły adresy z życzeniami oraz kwiaty. Z całego kraju nadeszło wiele listów i depesz z życzeniami.

Edward VIII opuścił Anglię

LONDYN (Pat) — Wczoraj około północy do Portsmouth przybył samochód byłego króla Edwarda. Okna samochodu były zasłonięte. Za samochodem królewskim przybyły dwa inne automobile wraz z samochodem ciężarowym, załadowanym bagażami.

Niewątpliwie, by zmylić ciekawych, samochód króla wjechał do doków przez dosyć oddaloną bramę, przez którą przedostają się do portu oficerowie. Posterunek policji u wejścia do doków najwidoczniej zawiadomiony o przyjeździe króla, nie zatrzymał jego samochodów. Król bezpośrednio udał się do rezydencji admirała sir Williama Fishera. Byłemu królowi towarzyszył płk. Megh oraz inspektor policji, przydzielony podczas jego panowania do jego osoby oraz jeden ze służących.

Po godzinie 1-ej samochód królewski wjechał na molo. Nie wiadomo, w jaki sposób król opuszcza Anglię, czy na pokładzie jachtu „Enchantress", torpedowca „Wolfhound", czy też kontrtorpedowca „Fury".

PARYŻ (PAT) — Z Boulogne donoszą, że książe Windsor przybył tam na pokładzie torpedowca „Wolfhound" o godz. 15.55.

LONDYN (PAT) — O godz. 20.38 król Edward wsiadł w Boulogne do pociągu pośpiesznego jadącego do Zurychu.

Edward mianowany ks. Windsoru

LONDYN (PAT) — Król Jerzy VI nadał królowi Edwardowi tytuł księcia Windsoru.

Przed poważnymi operacjami w Hiszpanii

SEWILLA (Pat) — Korespondent Havasa przypuszcza, iż wkrótce zaczną się poważne operacje na froncie madryckim.

Prasa hiszpańska, ukazująca się w miastach, zajętych przez powstańców, wyraża nadzieję, iż wojska rządowe będą zmuszone do ewakuowania Madrytu i bezwarunkowego poddania miasta. Wojska powstańcze mają być świetnie wyposażone pod względem technicznym. Nie wiadomo jednak, jaką taktykę zastosuje generał Franco w celu zawładnięcia miastem. Na razie siły powstańcze są uzupełniane i przegrupowywane.

Krytyk wojskowy „ABC" przypuszcza, iż gen. Franco, chcąc przyśpieszyć koniec wojny, narzuci wojskom rządowym wojnę ruchomą, unikając w ten sposób niekorzystnej dla powstańców walki pozycyjnej.

Proklamacja króla Jerzego VI



LONDYN (PAT) — Uroczystość proklamowania wstąpienia na tron nowego króla odbyła się naprzód w pałacu św. Jakuba na specjalnym zgromadzeniu tajnej rady królewskiej. Około 200 dostojników, członków tajnej rady królewskiej z arcybiskupem Canterbury, arcybiskupem Yorku, premierem Baldwinem, członkami gabinetu, wybitni politycy, byli ministrowie i inni zgromadzili się w tradycyjnych strojach w wielkiej sali tronowej pałacu.

Nowy król w gronie tych dostojników zaaprobował proklamację członków tajnej rady, którzy zgromadzili się, jak głosi tradycyjny tekst, aby ogłosić i obwieścić, że „wysoki i potężny książę Albert, Fryderyk, Artur, Jerzy stał się obecnie z łaski Boga naszym jedynym zwierzchnikiem jako król Jerzy VI, któremu przyrzekamy wszelką wierność i stałe posłuszeństwo z całym oddaniem i przywiązaniem naszego serca". Po kolei członkowie tajnej rady królewskiej składali przysięgę na wierność Jerzemu VI i punktualnie o godzinie 12-ej w południe powstała nowa tajna rada króla Jerzego VI, której nowy król złożył stosowną deklarację.

Na odcinku zbożowym

Nawet nieznaczna poprawa koniunktury gospodarczej znajduje silny oddźwięk w ożywieniu obrotów handlowych, powodując przy tym wzrost zainteresowania społeczeństwa rolniczego dziedziną organizacji i możliwości zbytu wytworów produkcji rolniczej. W polskim bilansie handlu wewnętrznego i zagranicznego produktami rolniczymi, zboże zajmuje poważną pozycję, nic więc dziwnego, że kwestia organizacji zbytu jego jest przedmiotem uwagi zarówno sfer handlowych jak produkujących — rolniczych.

Produkcja zbożowa w Polsce, zwłaszcza w latach ostatnich, wykazuje wyraźną tendencję rozwojową, szczególnie w odniesieniu do drobnych gospodarstw, w których obszar zasiewu zbóż zwiększył się w ostatnim siedmioleciu 1929-1935 o 7.3 proc., plony zaś nieustannie wzrastają mimo skurczenia się nakładów i trudnej naogół sytuacji ekonomicznej wywołanej przeżywanym kryzysem gospodarczym.

Dr. B. Dederko w Nr. 10 Spółdzielczego Przeglądu Naukowego zamieszcza na ten temat ciekawe rozważania p. t. „Udział Spółdzielni Rolniczo-Handlowych w handlu zbożem w Polsce". Z rozważań tych wynika niewątpliwa zależność charakteru produkcji zbożowej od struktury agrarnej obszarów produkujących. Zarówno bowiem wzrost powierzchni zasiewu 4 głównych zbóż w drobnych gospodarstwach wiąże się z natężeniem parcelacji i likwidacji służebności, jak wzrost plonów, mimo ograniczonego zużycia środków pomocniczych (nawozów szt., maszyn, doborowego ziarna) jest rezultatem zastąpienia ich nadmiarem robocizny własnej, którą rozporządza drobny rolnik. Jeśli zaś nawet w 1935 r. różnica w wysokości plonów zbóż z 1 ha wahała się około 1,9 q na niekorzyść drobnej własności w porównaniu z większą — to jest to skutek wadliwej struktury agrarnej wsi, a w pierwszym rzędzie szachownicy, nieuregulowanych stosunków wodnych i niższej niż w większej własności, kultury rolniczej. Nie na tym jednak kończą się interesujące spostrzeżenia dra Dederko na temat produkcji zbożowej w Polsce. Oto obserwacja wysokości plonów 4 głównych zbóż w q z ha na przestrzeni ostatnich 26 lat wykazaje nieustanny ich spadek w zachodniej dzielnicy kraju, (przeciętnie z 18,52 q w latach 1909—1913 do 13 q w 1935 r. t. j. o 30 proc.) przy jednoczesnym wzroście plonów w woj b. zaboru rosyjskiego, gdzie w centralnej jego części wykazują lekką, a we wschodniej nawet 23 proc. zwyżkę. Zjawiska te łatwo wytłumaczyć jeśli się weźmie pod uwagę, że woj. zachodnie w okresie przedwojennym produkowały na rynek niemiecki — zawsze chłonący zboże i dzięki wysokim jego cenom pozwalający na prowadzenie wysoce nakładowej gospodarki rolnej — tym potrzebniejszej, że klimat na ich terenie jest dość suchy, a gleby z natury niezbyt urodzajne. Ziemie b. zab. rosyjskiego w okresie przedwojennym w zakresie produkcji zbożowej spotykały się na rynku ze zwycięską konkurencją produkcji innych, bardziej urodzajnych dzielnic Rosji nie miały przeto warunków wyższego rozwoju produkcji zbożowej ponad pokrycie zapotrzebowania własnego. Wielka wojna i powstanie Państwa Polskiego odwróciły biegunowo te stosunki, do czego przyczynił się ponadto kryzys gospodarczy lat ostatnich — zmuszając gospodarstwa rolne w woj. zachodnich do ekstensyfikacji produkcji, w woj. wschodnich zaś, gdzie gleby nie były dotąd należycie wyzyskane i gdzie nadmiar rąk roboczych na to pozwalał, powodując podniesienie się produkcji na wyższy poziom.

Przybliżony rachunek spożycia zboża i podaży jego na rynek, zestawiony na podstawie obliczeń L. Janta-Połczyńskiego, W. Wakara i budżetów rodzin robotniczych wykazuje, że podaż zbóż przez rolników przed 1933 r. można było oszacować z grubsza na 2,4 mil. tonn t. j. ca 20 proc. ogólnych zbiorów. W ostatnim trzechleciu (1933—36) podaż ta dzięki wyższym, w stosunku do innych ziemiopłodów, cenom zbóż wzrosła przypuszczalnie do ca 23 proc. produkcji. W podaży zboża na rynek biorą udział wszystkie kategorie wielkości gospodarstw nie zaś tylko gospodarstwa większe — to też podaż zbóż przez rolników pokrywa naogół we wszystkich województwach lokalne zapotrzebowanie, wykazując jedynie w woj. śląskim, ze zrozumiałych względów, saldo ujemne. Woj. wileńskie w zakresie zbóż jeszcze w 1930 r. wykazywało saldo ujemne jednak dziś już, jak nas informują w sferach rol.-handl. zbliża się lub nawet przekracza granicę samowystarczalności.

Według badań dokonanych przez inż. Nowickiego w 1928—29 r. wieś jest nie tylko sprzedawcą lecz i nabywcą zbóż wchłaniając w powyższym roku ca 24 proc. zboża znajdującego się na rynku. W zakresie sprzedaży zaopatruje ona w poważnym procencie nie tylko własny rynek wiejski, lecz i to w pierwszym rzędzie rynek miejski, na który większa własność dostarcza ca 90 proc. żyta, a mniejsza 65 proc. Wskazuje to na konieczność organizacji handlu zbożem zarówno na rynku miejskim, wiejskim jak też w okręgach czynnych, i biernych w zakresie obrotu zbożem, przy czym najbardziej predystynowaną do tego celu wydaje się być spółdzielność rol.-hand.

W obecnym stanie — na podstawie cyfr z 1935 r. przyjąć można, że spółdzielnie rolniczo-handlowe i rolniczo-spożywcze razem, zdejmują z rynku wiejskiego ca 700,000 tonn zboża t. j. ca 25 proc. podaży. Zwiększenie udziału spółdzielczości w obrocie zbożem jest koniecznością z której zdają sobie sprawę zarówno producenci - rolnicy jak i sfery rolniczo-handlowe.

Jak wykazuje doświadczenie lat ubiegłych, samo już wkroczenie spółdzielni na rynek zbożowy powoduje w okolicy zwyżkę cen o kilka a nieraz kilkanaście procent. Wielkie znaczenie spółdzielczej formy handlu ziemiopłodami polega zresztą nie tylko na wyeliminowaniu zbędnych ogniw pośrednictwa i zwyżce cen, lecz w pierwszym rzędzie na społecznym podejściu do spraw handlowych i wynikającej z założeń spółdzielczych dążności do uaktywnienia i polepszenia bytu gospodarczo biernych dotąd rejonów

E. M.



Zdjęcie nasze przedstawia grupę uciekinierów hiszpańskich z Madrytu, zgromadzonych na dworcu kolejowym w Sewilli. Jak widzimy, nieszczęśliwe te ofiary hiszpańskiej wojny domowej, mają na swych twarzach ślady piekła piekła wojennego, przez które przeszły.

Kronika tygodniowa

Felieton zamiast kroniki

Byłem wczoraj na pewnym zebraniu. Referat był doskonały, prelegent świetny, dyskusja ożywiona. Nagle w kącie zaskrzeczało radio i wszystkie panie, zasypujące prelegenta pytaniami z ekonomii, socjologii, polityki i t. d. rzuciły się na skrzeczący sprzęt. Mówca speszony umilkł... „Ciszej, ciszej—wołały uczone białogłowy, — radio transmituje orędzie Edwarda VIII".

Oczywiście nie tyle chodziło o orędzie ile o lady Simpson. Po tak oczywistym dowodzie, że w dniu dzisiejszym istnieje dla Wilna tylko Król i Lady, postanowiłem zmienić kronikę na felieton.

Nie chcę straszyć mężów, zwłaszcza pantoflarzy, ale wydaje mi się, że krok Edwarda VIII-go jest wielkim nieszczęściem dla całego rodu męskiego. Szef kawalerów całego świata, niezłomny na punkcie awersji do małżeństwa nagle skapitulował. I to jak jeszcze skapitulował!

Trzeba było widzieć dumę i zadowolenie, jakie biło z oblicza uczonych białogłów, skupionych dokoła skrzeczącego sprzętu. „I co ten mój rodzimy niedołęga znaczy wobec mnie, jeżeli Król Brytyjski nie oparł się urokom jednej małej Ewy" — mówiły najwyraźniej twarzyczki dam, zasłuchanych nie tyle w polityczną, co liryczną treść orędzia.

Zwycięstwo jakiegoś prądu politycznego podnieca do akcji agresywnej prądy pokrewne we wszystkich krajach. Zwycięstwo lady Simpson pobudziło do ataku wszystkie damy. Mężowie, narzeczeni, kandydaci baczność!! Agresja dam wzmoże się w najbliższym czasie. Jeżeli jakiś trzykrotnie poborowo-obcięty małżonek odmówi kapelusza wybrance ongiś serca, dziś obowiązku, piękność syknie pogardliwie: „Edward zrzekł się tronu dla Simpsonichy, a ty?! Ale Anglicy to prawdziwi dżentelmeni".

Nawet na przedmieściach wileńskich daje się zauważyć wzmożony napór inwazji niewieściej. Wczoraj słyszałem np. taką charakterystyczną rozmowę:

„Nu musi trzeba będzie żenić się z ta Franką. Płacze i mówi: „Kab ty choć królem był, a to i nia król i żenić sie nie chcesz".

W swoim czasie popularny książę Walii był uważany za głowę starych kawalerów całego świata. Wielu z nich na nagabywania swatek odpowiadało: „Jeżeli książę Walii, przed którym otwierają się na rożcież ramiona najpiękniejszych kobiet świata nie żeni sie, to coś w tej instytucji, zwanej małżeństwem nie klapuje".

A tu tymczasem książę „wzięło i ożeniło sie".

W szeregi wszechświatowego starokawalerstwa wkradł się dziki popłoch. Obawiam się że coraz liczniejsza dezercja pocznie się wkradać między czworoboki niezwalczonej falangi.

Nie jedna przecież „Simpsonicha" żyje na swiecie.

Jeżeli w swiecie dam kryzys angielski wywołał agresję i entuzjazm, to głosy mężczyzn brzmią raczej minorowo. Uprawnienie miłości i kobiety w Polsce mało przypomina zwyczaje anglo-saskie i amerykańskie. Najzwyklejszy szef nie zostałby zmuszony do dymisji za uwiedzenie maszynistki, zmuszonej do utrzymywania rodziny za 50 zł. miesięcznie. Sytuacja młodych robotnic też nie wiele przypomina owe dwa lata więzienia, które dostaje donżuan za zaczepienie kobiety w Ameryce.

Aż tu tymczasem taka lekcja honoru z wysokości tronu.

Bo cóż innego zrobił romantyczny Król, jak tylko to, co zrobiłby zwykły Anglik na jego miejscu? Oczywiście Anglik zgodny z tradycjami swego kraju. Ożeniłby się z kobietą, którą skompromitował. Wprawdzie w wielu krajach Europy taki romans nie uważano by za kompromitację. Ale Anglia jest za uczciwa na obyczaje kontynentalne.

Pomimo rozwodów i powojennego liberalizmu, rodzina angielska jest niewątpliwie wciąż jeszcze najsilniejszą komórką rodzinną świata. Złożyły się na to między innymi i warunki geograficzne. Anglik, który pełnił służbę w Singapore i Gibraltarze, na strażniczej wysepce w pobliżu Bieguna Południowego i na Malcie, w Kanadzie i Chile, nie mógłby pracować dla wielkiej Anglii, bez maleńkiej Anglii w postaci własnego domu.

Nigdzie na świecie miłość nie jest w tak wysokiej cenie jak w Anglii. Nigdzie materjalizm nie jest tak wy-

Ze świata filmu

Lidia Wysocka jest zwolenniczką „systemu dwóch reżyserów" przy realizacji filmu



Przerwa. Za kulisami Teatru Polskiego w Warszawie rojno jest i gwarno.

Znacie „Klub Pickwicka"? Przypominacie sobie pewnie wszyscy jowialne typy bohaterów tej znakomitej powieści Dickensa? Typy, których cechą najbardziej charakterystyczną jest wesołość?...

Przesuwają się właśnie przede mną w pstrych strojach postacie bohaterów powieści Dickensa, takie, jakimi chciał je widzieć słynny pisarz.

Jedną z ról kobiecych odtwarza w „Klubie Pickwicka" Lidia Wysocka. Znamy ją wszyscy z ekranu. Ściśle — z filmu p. t. „Kochaj tylko mnie", w którym ta młoda artystka debiutowała w ubiegłym roku.

Po premierze „Klubu Pickwicka" najpoważniejsi krytycy wyrazili się z uznaniem o talencie i grze Lidii Wysockiej, przepowiadając tej młodej artystce wielką przyszłość artystyczną.

Przed niedawnym czasem Wysocka ukończyła swój nowy film p. t. „Papa się żeni", zrealizowany przez Michała Waszyńskiego, według komedii Wincentego Rapackiego.

Nawiązujemy rozmowę z młodą artystką. Wysocka wypowiada śmiałe sądy na tematy filmu i teatru.

— Jestem — mówi Lidia Wysocka — zwolenniczką „systemu 2-ch reżyserów" przy realizacji filmu: reżysera filmowego i teatralnego. Obecnie, w erze dźwiękowca gdy słowo mówione ma w filmie tę samą wartość i to samo znaczenie, co ruch, nie widzę możliwości realizowania dobrych filmów, bez pomocy reżysera teatralnego. Mojem zdaniem, tacy ludzie jak Schiller, Węgierko... mogliby być bardzo pomocni naszym reżyserom filmowym. Jestem pewna, że polski film dźwignąłby się znacznie w górę, gdyby odpowiedzialność zań spoczywała na barkach nie jednego, a dwóch reżyserów. Zwykliśmy brać przykład z zagranicy. Otóż za granicą a zwłaszcza w Ameryce, stale — jako t. zw. „supervisor słowa" — pracuje przy realizacji filmu reżyser teatralny.

Z filmów zagranicznych podobają się Wysockiej t. zw. komedie salonowe, które najczęściej oglądamy w obsadzie takich artystów, jak: Crawford, Harlow, Gable, Franchot Tone..

Wiele słusznych uwag wypowiada również Wysocka na temat banału polskich scenariuszy filmowych, oraz na temat innych bolączek naszej filmii. Wynurzenia młodej artystki przerywa głos inspicjenta:

— Pani Wysocka na scenę!

W pośpiechu Wysocka pisze dedykację dla czytelników naszego pisma, i dodaje z uśmiechem:

— Piszę Lidja przez „j". — To jest jedyny sposób na zadokumentowanie mojej sympatii dla starej pisowni.

— Do zobaczenia na premierze filmu „Papa się żeni"!...

Czaplin udaje się do ZSSR.

Według wiadomości, podawanych przez prasę amerykańską, zamierza Charle Chaplin udać się w przyszłym roku do Sowietów, gdzie miałby nakręcić jeden film, w którym oczywiście zagrałby główną rolę. Pertraktacje w tej sprawie przeprowadził podobno Chaplin osobiście z sowieckim dyktatorem filmowym Borysem Szumiackim, w czasie jego pobytu w Hollywood. Film Chaplina miałby być pierwszym obrazem wyprodukowanym w nowym sowieckim mieście filmowym „Kinograd".

Niektóre pisma wyrażają powątpiewanie co do możliwości tego wyjazdu gdyż Chaplin ma podobno kontrakt z United Artists na wyreżyserowanie dwóch filmów. Pierwszym z nich byłby „Dzisiejsze czasy". Ponieważ wykończenie jednego filmu trwa u Chaplina zazwyczaj kilka lat, wydaje się rzeczywiście wątpliwe, aby Chaplin już w przyszłym roku mógł wyjechać z Ameryki.



Słynna artystka flimowa Mary Pickford i jej narzeczony kapelmistrz Buddy Rogers sfotografowani podczas przejażdżki konnej w miejscowości Santa-Monica w Kalifornii. W dniach najbliższych odbędzie się ich ślub.

Maharadża zakłada wytwórnię filmową

W Hollywood budzi nie małą sensację fakt założenia tam przez maharadżę Indoru wytwórni filmowej. Maharadża był zawsze gorącym zwolennikiem kina, a w Hollywood mieszka od dłuższego już czasu. Opuścił on swego czasu rodzinne Indie zmuszony do abdykacji przez Anglików. Maharadża jest bardzo bogaty i zamierza zaangażować duże kapitały swojej imprezie. Atelier ma wypuszczać trzy filmy rocznie.

Nie będzie filmów o Edwardzie VIII

Dyrektor hollywoodzkiego biura cenzorów wydał okólnik, w którym zabrania wszystkim wytwórniom filmowym produkowania filmów, które by miały za temat małżeńskie projekty królewskie.

Liczne firmy, żądne sensacji, rozpoczęły filmowanie scenariuszów, które dość bezczelnie traktowały temat: Życie prywatne Edwarda 8-go

Biuro cenzorów jest instytucją, którą ustanowili sami filmowcy i wszystkie wytwórnie są zobowiązane bezwzględnie słuchać poleceń cenzorów.

Układ filmowy Włoch z Ameryką

Mussolini przyjął na dłuższej audiencji Wil Haysa, prezesa Zw. producentów filmowych amerykańskich. Audiencja ta pozostaje w związku z konfliktem, który powstał ostatnio między filiami wytwórni amerykańskich a rządem włoskim na tle trudności wywozu waluty z Włoch, należnej za filmy amerykańskie oraz ograniczenia ich importu. Rząd włoski zezwalał jedynie na wywóz 13 milionów lirów, czyli ok. 25 proc. należności, skłaniając równocześnie wytwórnie amerykańskie do lokaty pieniędzy we włoskiej produkcji krajowej. Osiągnięte na razie porozumienie, dzięki interwencji Wil Haysa, polega na zniesieniu ograniczeń dotyczących importu filmów i na podwyższeniu kwoty pieniężnej, która może być wywieziona z Włoch do wysokości 25 milionów lirów. Pozostałe należności mogą wytwórnie amerykańskie użyć we Włoszech według swobodnego uznania.



Co królowi wolno a co nie

Gdy będący jeszcze niedawno władcą korony brytyjskiej, Edward VIII, zwiedzał południową Walję, zwrócił się do bezrobotnych z uwagą: „Będę pamiętał o was i postaram się, aby zrobiono coś dla was..."

Na ogół wiadomo niewiele tylko, jakie prawa przysługują królowi Anglii i w jakich granicach może on z nich korzystać. W zasadzie władza króla jest nieograniczona, większa niż władze parlamentu, gdyż król może rozwiązać parlament. Może nawet odmówić swej zgody na zwołanie parlamentu. Poza tym ma on prawo veta, tak, iż jest w stanie przeszkodzić wejściu w życie każdej nowej ustawy.

Król ma dalej prawo sam, nie pytając o to ministrów, wypowiedzieć wojnę jakiemuś krajowi lub zawrzeć pokój. Na mocy własnego dekretu może król rozpuścić całą armię angielską i odesłać żołnierzy do domu.

Król nie płaci ani jednego penny poczcie, wszystkie listy i przesyłki opatrzone pieczęcią królewską przesyłane są bezpłatnie. Nikt ze świty i otoczenia króla nie może być aresztowany bez zezwolenia monarchy.

Co jest możliwe, a z czego król Edward VIII nie skorzystał przed swoją decyzją abdykacji, to przywilej monarchy, iż wolno mu nadawać każdemu, komu zechce, najwyższe tytuły szlacheckie. Według zaś konstytucji monarcha może poślubić każdą kobietę — czy to arystokratkę, czy z rodu książęcego — o ile tylko nie jest ona wyznania katolickiego. Ale... parlament musi wyrazić swoją zgodę na związek małżeński króla, o ile małżonka monarchy ma być uznana za królową.

Nie wolno natomiast królowi korzystać z prawa, z którego korzysta każdy Anglik — z prawa głosowania.

„W jaki sposób Ameryka może uniknąć wojny"

W Stanach Zjednoczonych ogłoszony został ostatnio konkurs na najlepszą odpowiedź na pytanie: „W jaki sposób Ameryka może uniknąć wojny?". Pierwszą nagrodę — stypendium w wysokości 5.000 dolarów oraz pokrycie kosztów wycieczki do Nowego Yorku — otrzymał spośród 200.000 uczestników konkursu skaut Oven W. Matthews.

Oparł on swą odpowiedź na obserwacjach, poczynionych w czasie światowego zlotu skautów w Gödöllö na Węgrzech. W odpowiedzi swej Oven W. Matthews podkreślił, że wojny uniknąć można tylko przez odpowiednie wychowanie młodzieży, które w dużym stopniu polegałoby na subwencjonowanych przez państwa masowych wycieczkach za granicę; w czasie tych wycieczek młodzież miałaby możność zapoznawania się i nawiązywania przyjaźni z rówieśnikami z innych krajów.

łącznie środkiem, a nie celem jak u tego „Narodu handlarzy". Jest-to zresztą rzecz naturalna. Największym materialistą jest zawsze ten, kto nie posiada materii. Milioner może być entuzjastą poezji. Poeta buchalterem od obliczania wierszowego.

Anglicy zgromadzili w swoich rękach największą ilość bogactwa świata. Pozwoliło to rasie brytyjskiej wydać największą ilość wielkich romantyków świata Byron, Gordon, Stanley, Edward VIII. I te tysiące bezimiennych oficerów i urzędników latami pełniących służbę ku chwale Wielkiej Brytanii.

Wysokie pensje? Dobrobyt? Mój Boże! Jakież to pieniądze mogą wynagrodzić 50 stopni ciepła, albo 6-miesięczny huragan, doprowadzający nerwy do stanu graniczącego z obłędem. Nie trzeba mieszać powieści egzotycznych z rzeczywistością.

Oceany dały Anglikom najsilniejszy charakter. Jak granitowa płyta spoczywa on pod warstwami pokoleń. Silny charakter wytworzył w przeciętnym Angliku rzeczy proste i bezcenne: poczucie honoru, lojalność, poczucie wartości danego słowa. I dlatego tak trudno, nie będąc Anglikiem, zrozumieć, dlaczego Edward VIII narażił na wstrząs 5 części świata. Dlaczego o premierze, który go pozbawił korony, mówi językiem pełnym szacunku, dlaczego z taką melancholią wspomina o braku rodziny.

O przyczynach historycznych ukrytych pisałem wczoraj. Dziś piszę o motywach osobistych. Nie są to rzeczy skomplikowane.

Król Edward postąpił jak Anglik.

Tommy angielski, żeni się ze swoją Mary, nie dlatego, że jest „pantoflarzem", ale dlatego, że Mary nie zapomniała zaopatrzyć się w jego „słowo honoru". A w tej dziedzinie Tommy nie uprawia pojęć kontynentalnych.

Król Romantyk, popularny Królewicz z bajki postąpił, jak Tommy. Słowa nie złamał. Wolał zdruzgotać tron.

Mężczyźni Polski strzeżcie się!

Nasza opinia publiczna jest pełna prądów zmiennych. Po modzie dnieprostrojo-piatiletkowej przyszła moda na rasowość. Potem na nigdy nie widzianą Sewillę.

Teraz kobiety mogą stworzyć w Polsce modę angielską.

Trzeba jednak przyznać, że ze wszystkich dotychczasowych mód, ta ostatnia byłaby najpożyteczniejsza.

Kazimierz Leczycki

Numer Konta PKO Wileńskiego Wojew. Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Wilnie jest 70.204. Wszelkie wpłaty wolne są od opłat pocztowych.

Dzień imienin Marszałkowa Piłsudska spędziła w Wilnie

W dniu 12 bm. pociągiem o godz. 7 m. 05 przyjechała do Wilna Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska. Na dworcu Panią Marszałkową powitała rodzina w osobach p. Doktorostwa Pawłowskich oraz Wojewoda L. Bociański, dr. Maleszewski, dyr. inż. Głazek, nacz. Jasiński, insp. Jacyna i starosta Wielowieyski.

Pani Marszałkowej, Dostojnej Solenizantce, Wojewoda Bociański wręczył bukiet róż.

Wielki plan inwestycyjny Wilna — zachwiany

Fundusz Pracy negatywnie ustosunkował się do finansowania ziemnych robót inwestycyjnych

Prasa wileńska szeroko donosiła o zamierzeniach magistratu, zmierzających do uruchomienia w okresie zimowym szeregu robót inwestycyjnych, które by pozwoliły na zatrudnienie 1400 bezrobotnych dziennie. Roboty te miały objąć wszystkie działy: kanalizację i wodociąg, naprawę i budowę dróg, budowę wałów ochronnych na Wilii, remont wewnętrzny Ratusza i t. p. Sytuacja, wobec uchwalonych przez Radę Miejską kredytów w postaci pożyczek i dotacyj, zdawała się nie nastręczać poważniejszych obiekcyj. Tymczasem jednak jest inaczej.

Fundusz Pracy, który początkowo czynił nadzieje na udzielenie Wilnu kilku większych dotacyj i pożyczek, obecnie ustosunkował się do sprawy tej negatywnie. Przedstawiciele władz miejscowych prowadzą w tej sprawie rokowania, ale natrafiają one na duże trudności. Ostatni tragiczny w swych skutkach wyjazd do warszawy ś. p. wicewojewody Gintowt-Dziewałtowskiego związany był również z tą tak bardzo absorbującą bezrobotnych Wilna sprawą kredytów. Śmierć ś. p. wicewojewody nastąpiła, jak wiadomo, w gabinecie Biura Głównego Funduszu Pracy w momencie konferencji o kredyty dla Wilna.

Magistrat najzupełniej słusznie, nie chce prowadzić akcji charytatywnej w postaci pomocy bezrobotnym w formie zapomóg.

Bezrobotni chcą pracy. Po tej linii zmierza również polityka Magistratu. Jest ona zupełnie słuszna i dlatego należy spodziewać się, że zachwiana obecnie sprawa robót inwestycyjnych mimo wszystko uwieńczona zostanie powodzeniem i Fundusz Pracy zmieni swe stanowisko.

Delegacja na pogrzeb ś. p. wicewoj. Gintowt-Dziewałtowskiego

Wczoraj wyjechała do Warszawy na pogrzeb ś. p. wicewojewody wileńskiego Kazimierza Gintowt - Dziewałtowskiego delegacja urzędników Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego w osobach: nacz. Pawlikowski, nacz. dr. Rudziński, nacz. inż. Zubelewicz, starosta grodzki Wielowieyski, insp. Zyłko, insp. dr. Farbotko i zast. nacz. Iwanicki.

Uchylenie konfiskaty „Kurjera Wileńskiego"

Decyzją starosty grodzkiego został zajęty Nr. 312 „Kurjera Wileńskiego" z dn. 13 XI. rb. za wzmiankę na 6 str. p. t. „Delegat dentysta wskoczył do samochodu marsz. Rydza-Śmigłego złożyć gratulacje i prosić... o pomoc".

Wczoraj otrzymaliśmy orzeczenie Sądu Okr. w Wilnie w sprawie tego zajęcia. Sąd na posiedzeniu niejawnym w dn. 9 bm. postanowił zajęcie uchylić.

W uzasadnieniu sąd zaznaczył, że z wniosku Starostwa nie wynika, by wzmianka podawała wiadomość zmyśloną, gdyby zaś nawet była nieprawdziwą, to nie jest ona tego rodzaju, by mogła wywołać niepokój publiczny.



W związku z porozumieniem japońsko-niemieckim odbyła się w tych dniach w Jesso (południowa Syberia) wielka rewia wojsk japońskich w obecności cesarza Japonii Hirohito, którego na zdjęciu widać odbierającego paradę na białym koniu.

Wzdłuż i wszerz Polski

Teatr kukiełek w Poznaniu.

W Poznaniu powstaje nowy teatr kukiełek który mieścić się będzie w Pałacu Działyńskich. Inicjatywa tworzenia tej scenki wyszła od profesora Wł. Roguskiego. Pierwsze przedstawienie tradycyjne Jasełka, odbędzie się w drugie święto Bożego Narodzenia.

Bąk też człowiek.

Na szosie koło Goczałkowic—Zdroju samochód osobowy firmy „Przemysł Elektryczny" w Czechowiczach, kierowany przez szofera Hermę trącił przebiegającego przez jezdnię zawodowego włóczęgę 56-letniego Jana Bąka, który doznał tak silnego okaleczenia że przewieziony do szpitala w Pszczynie zmarł. Bąk był w stanie podchmielonym.

Odnowienie zamku krzyżackiego.

Najstarszy na Pomorzu zamek krzyżacki w Działdowie, któremu groziła ruina, jest umacniany i odnawiany siłami miejscowych murarzy i robotników. Niebawem zamek zostanie udostępniony dla zwiedzających.

Coraz więcej rozmawiamy przez telefon.

W ciągu października rb. przeprowadzono w ważniejszych miasta Polski 41.282.000 rozmów telefonicznych miejscowych. Ilość rozmów wykazuje wzrost zarówno w porównaniu z miesiącem poprzednim jak i z tym samym okresem roku ubiegłego; w porównaniu z wrześniem rb. wzrosła mianowicie o 2.491.000, w porównaniu zaś z październikiem ubiegłego roku o 1.745.000. Największa liczba miejscowych rozmów telefonicznych przypada na Warszawę — 17.272.000 rozmów. Na drugim miejscu pod wzgl. liczby rozmów telefonicznych znajduje się Łódź 3.500.000 rozmów, na trzecim Lwów 2.008.000, dalej WILNO 1.811.000, Kraków 1.778.000, Poznań 1.330.000, Katowice 1.285.000, Gdynia 735.000, Białystok 504.000, Chorzów 173.000, Bydgoszcz 399.000 i Toruń 187.000 rozmów.

Żyła równe sto lat.

W Dobieszewiczach, woj poznańskie, zmarła najstarsza mieszkanka tej miejcowości Maria **Nowacka, przeżywszy l. 100. Sp. Nowacka** zmarła w dniu swych urodzin.

1 kg. srebra w zalakowanej kopercie.

Na dworcu Tczewskim w Toruniu kontrola skarbowa znalazła zalakowaną kopertę, zawierającą 1165 gramów stopu srebra. Właściciela koperty nie odnaleziono. Prawdopodobnie zachodzi tu fakt usiłowania przemytu srebra za granicę.

„Strefa nadgraniczna"

Ze względu na istniejące pewne ograniczenia swobodnego poruszania się w strefie nadgranicznej, w najbliższym czasie tereny te oznaczone zostaną specjalnymi tabliczkami orientacyjnymi z napisem: „Strefa nadgraniczna". Słupy z tablicami tymi ustawione zostaną w widocznych miejscach, a przede wszystkim na drogach, w punktach, od których bierze początek strefa nadgraniczna.

Pociąg dodatkowy do Warszawy

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie zawiadamia w celach informacyjnych, iż w okresie świąt Bożego Narodzenia między Wilnem a Warszawą będą kursować dodatkowe pociągi pasażerskie według następującego rozkładu jazdy:

Poc. Nr. 7716 odejdzie z Wilna o godz. 20 m. 40 i przybędzie do Warszawy o godz. 5 m. 23 dnia następnego.

Poc. Nr. 7719 odejdzie z Warszawy Głównej o godz. 0 m. 20 i przybędzie do Wilna o godz. 8 m. 15

Pociągi te mają zatrzymanie na stacjach: Orany, Porzecze, Grodno, Sokółka, Białystok, Małkinia i Warszawa Wschodnia. Przybywają i odchodzą — Warszawa Główna.

Poc. Nr. 7716 z Wilna do Warszawy odejdzie w dniach 21, 22, 23, 27, 28, 30, i 31 grudnia rb. i 3, 6 i 12 stycznia 1937 roku. Poc. Nr. 7719 z Warszawy Główna do Wilna odejdzie w dniach 22, 23, 24, 28, 29 i 31 grudnia rb. i 1, 4 7 i 13 stycznia 1937 roku. W pociągach tych kursować będą wagony osobowe I., II i III klasy.

Wieści z Nadbałtyki

LITWA

— OSTATNIE ZARZĄDZENIA WŁADZ ADMINISTRACYJNYCH NA WILEŃSZCZYŹNIE, dotyczące organizacyj i działaczy litewskich odbiły się głośnym echem w Kownie. Prasa litewska poświęciła tym wypadkom sporo miejsca, oczywiście przedstawiając wszystko w swoistym świetle. „Sekmadienis" w dn. 6 XII zamieścił niesmaczną karykaturę woj. Bociańskiego Dn. 8 XII odbył się w Kownie zapowiadany przez urzędówkę „Liet. Aidas" wiec studencki, który powziął rezolucje i urządził demonstrację na ulicach Kowna. Prezes Związku Wyzwolenia Wilna dr. A. Juszka po konferencji w dn. 7 b. m. z min. Spr. Zagr. Łozaraitisem przesłał do prasy „oświadczenie", przeciwstawiające patetycznie rzekomy niesprawiedliwy ucisk Litwinów w Wileńszczyźnie rzekomej swobodzie życia organizacyjnego i gospodarczego Polaków w Litwie. „Oświadczenie" to musiały zamieścić wszystkie pisma. Artykuł szkalujący Polskę zmuszony był zamieścić również „Dzień Polski"...

Dno życia daje o sobie znać

Siedziałem przed głośnikiem radiowym przysłuchując się rewelacjom „dziennika wieczorowego“. Męczyła mnie ciekawość: Jak się rozwiną wypadki w Anglii? Czy mister Windsor wyjedzie z panią Simpson do Ameryki, czy też pozostanie nadal w Londynie? Co mówią „biali“ i „czerwoni“ o kolejnych sukcesach w niespokojnej Hiszpanii?

O tym jednak było głucho. „Z Hiszpanii nic szczególnego nie nadeszło“, co przypomniało mi słynne „In Westen nichts neues“. O dalszym losie eks-króla Edwarda VIII i pani Simpson też nie było nic nowego, natomiast spadła całkiem nieoczekiwana informacja:

„Izba reprezentantów republiki Argentyńskiej uchwaliła ustawę o profilaktyce społecznej, zakazującą w całej republice uprawiania prostytucji“.

Masz tobie, pomyślałem. Kraj handlu „żywym towarem“ za jednym postanowieniem Izby uwolnił się od tej zmory, a u nas?...

Kiedy uderzenie gongu obwieściło koniec „dziennika wieczorowego“, wyłączyłem aparat i wyszedłem na ulicę. Mróz wysuszył chodniki. Na ul. Mickiewicza ruch. Nagle po przeciwległej stronie rozlegają się krzyki. Młoda niewiasta z uwagą prawdziwego Swyl... policyjnego ...kąś kobietę opierającą się z całych sił i wzywającą pomocy, jakgdyby ją mordowano.

Powstaje w oka mgnieniu zbiegowisko. Niektórzy gotowi są stanąć w obronie krzyczącej. Nikt na razie nie orientuje się o co chodzi. Zatrzymana widząc to podwaja swoją „energię“. Trzymająca ją niewiasta z trudem daje radę. Wreszcie nadchodzi posterunkowy. Granatowy mundur robi na zatrzymanej wrażenie. Milknie i pokornie idzie do komisariatu.

Co oznaczała ta scenka? Był to jeden drobny fragment walki prowadzonej przez trzecią, obycz. brygadę Wydz. Śledczego z potajemną prostytucją. Owa niewiasta, która z takim trudem trzymała kobietę do przybycia policjanta, była wywiadowczynią, zaś zatrzymana jedną z tych, które unikają kontroli reglamentacyjnej.

* * *

Istnieje w Wilnie liczna kategorja „nielegalnych“ prostytutek, t. zn. takich, które ukrywają się od kontroli sanitarno-obyczajowej. Stanowią one największe zło w tym bagnie. Walka z nielegalną prostytucją prowadzona jest bez ustanku i bez wytchnienia. Jest to mrówcza praca wywiadowczyń Wydziału Śledczego. Obławy w Cielętniku, w ciemnych zakamarkach dzielnicy Sofianej i Kopanicy. Tam wieczorami kręte zaułki tchną innym, niż znamy życiem. Uwijają się podejrzane indywidua. Przez szpary pozornie zamkniętych knajp wyrywają się na ul. przytłumione pijane głosy. Co chwila jakaś postać niewieścia o naróżowionej twarzy, jak cień wyślizguje się na miasto.

* * *

„Czarna Anielka“ od kilku tygodni ukrywa się przed policją, uchyla się przed kontrolą. Wywiadowczynie wiedzą, że oznacza to niebezpieczeństwo dla lekkomyślnych mężczyzn. Czatują, szukają i wreszcie Anielka trafia na obchód wywiadowczyń. W ostatniej chwili cofa się do wnęki ciemnej bramy, przyciska do muru. A nuż nie zauważą.

Myli się. Bystre oko wywiadowczyni spostrzegło kryjącą się sylwetkę. W kole drgającego światła latarki elektrycznej, uwypuklającej zbity tynk brudnej bramy, uwydatnia się bledniaca pod tanim różem twarz „Czarnej Anielki“.

Ona już wie o tym, że drzwi szpitala Sawicz szpitala dla wenerycznie chorych, na dłuższy okres czasu oddziela ją od świata.

* * *

Oderwane fragmenty świadczą o tym jak trudna jest walka z potajemną prostytucją. Reminiscencje te nasunęły mi się właśnie na tle wysłuchanej informacji o zakazie prostytucji w Argentynie.

Cóż się tam dopiero będzie działo? Jakie formy przyjmie walka z nielegalną prostytucją?

Powziąć uchwałę jest łatwo. Wprowadzić ją w życie — to zgoła co innego. Nie uchwała a wynik zadecyduje o powodzeniu argentyńskiej ustawy o profilaktyce społecznej... U nas w tej dziedzinie walka toczy się bez przerwy.

Na rogu ulicy Sofianej mieści się podejrzana knajpa. Mówią, że tam gromadzą się domorośli handlarze żywym towarem. Uchylam zawieszone żółtymi firankami drzwi. Do nich informacja ta już dotarła. Toczy się dyskusja. Jakiś podchmielony osobnik, z wyglądu typowy alfons odzywa się do swego „kolegi“:

— Cóż, nie można już będzie wywozić wilnianki do Argentyny...

A więc wiadomość znalazła tu echo. Każda „branża“ pilnuje swoich giełdowych informacyj...

Gdy wychodzę krętymi zaułkami na miasto, natrafiam w wąskiej czeluści ulicy Miłosiernej na „rodzajowy“ obrazek. Jakiś podejrzany osobnik bije niewiastę.

— Idź na miasto. Musisz „zarobić“!

Lecz tamta upiera się i... grozi.

— Nie pójdę. Udam się lepiej do szpitala, ot i zostaniesz bez grosza...

Przyśpieszam kroku.

Dno życia daje o sobie znać... (C.)

Pisma i książki zakazane w Polsce

WARSZAWA (Pat) — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odebrało debit pocztowy niżej wymienionym drukom, ponieważ druki te zawierały w swej treści cechy przestępstw, przewidzianych w kodeksie akrnym, a mianowicie:

Czasopismu „L'Humanite“, wydawanemu w języku francuskim w Paryżu;

czasopismu „Haaretz“, wydawanemu w języku hebrajskim w Tel Avivie,

czasopismu „Dawa“, wydawanemu w języku hebrajskim w Tel Avivie;

czasopismu „Żinios“, wydawanemu w języku litewskim w Brooklynie (Ameryka),

czasopismu „Das Wort“, wydawanemu w języku niemieckim w Moskwie,

czasopismu „Die Internationale“, wydawanemu w języku niemieckim w Strasburgu;

czasopismu „Der Weltblick“, wydawanemu w jęz. niemieckim w Pradze;

czasopismu „Pariser Tageblatt“, wydawanemu w języku niemieckim w Paryżu;

czasopismu „Der Neue Vorwaerts“, wydawanemu w języku niemieckim w Pradze;

czasopismu „Die Deutsche Rewolution“, wydawanemu w jęz. niemieckim w Pradze;

czasopismu „Die Wahrheit“, wydawanemu w języku niemieckim w Pradze;

książce pt. „La Pologne d'aujourd'hui“ d-ra Vaclave Fiali, wydanej w jęz. francuskim w Paryżu.

Jednocześnie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przywróciło czasopismu „Robotnik Polski“, wydawanemu w jęz. polskim w Nowym Jorku debit pocztowy, który został odebrany temu czasopismu decyzją Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 17 października br.

„Tydzień gwiazdki dla biednych i bezrobotnych“

Odezwa do społeczeństwa

W szeregi organizacyj, instytucyj i społeczeństwa, które wydały nieubłaganą walkę nędzy, głodowi i zimnu, wstępuje w najbliższych dniach również Policja Państwowa. Granatowe rzesze policjantów chcą przekonać społeczeństwo, że mają również serca czułe na niedolę współobywateli, że w wirze codziennej pracy i twardych obowiązków, nie są obojętni na nędzę, głód i chłód.

Obecnie w obliczu szalejącej nędzy i nadciągającej srogiej zimy postanowiliśmy wyjść znacznie poza ramy wewnętrznej naszej pracy filantropijnej i podjąć samodzielną i na szeroką skalę zakrojoną inicjatywę, by ubogiemu i potrzebującemu obywatelowi okazać braterskie współczucie i realną pomoc.

W dniach 14—21 grudnia rb. organizowany „Tydzień Gwiazdki dla Biednych i Bezrobotnych“. Podpisany Komitet i poszczególne sekcje przystąpiły już do pracy nad zdobyciem potrzebnych fundamentów. Odbędzie się cały szereg imprez teatralnych i widowiskowych, aby w ten sposób dać grosz własny i zebrany na rzecz biednych. Pewni jesteśmy, że nigdzie nie spotka nas odmowa, a przeciwnie pełne zrozumienie naszych skromnych wysiłków i własnych ofiar.

Bliższe szczegóły w prasie, komunikatach radiowych i specjalnych afiszach.

Należy zwiększyć ofiarność na rzecz bezrobotnych

12 bm odbyło się o g. 14 posiedzenie prezydium Wydziału Wykonawczego Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Wilnie.

Na wstępie uczczono pamięć śp. Kazimierza Gintowt - Dziewałtowskiego wicewojewody wileńskiego, jako członka Wydziału Wykonawczego Komitetu.

Jedną z głównych spraw porządku obrad były opłaty od nauczycielstwa, od którego brak danych o wpływach. Dotyczy to zarówno szkół państwowych jak i prywatnych. W tej sprawie prezydium postanowiło zwrócić się do kuratora okr. szkoln. wileńskiego z prośbą o poinformowanie, jak została załatwiona sprawa tych opłat wśród nauczycielstwa wogóle, czy kuratorium poczyniło już jakie kroki, aby ogół nauczycielstwa pobudzić do wzięcia czynnego udziału narówni z innymi pracownikami państwowymi, samorządowymi i prywatnymi.

Dotychczasowe wpływy gotówkowe na konto Wojewódzkiego Komitetu Nr. 70.204 świadczą o małym zainteresowaniu społeczeństwa nędzą bezrobotnych. Szczególnie mało wpływa z powiatów województwa. Omawiano sposoby pobudzenia ofiarności płatników i przyśpieszenia wpłat unormowanych ogłoszeniami i oddzielnymi zawiadomieniami.

Omawiano również normy opłat od rzemiosła na podstawie zgłoszenia Izby Rzemieślniczej w Wilnie, ustalającej 1 pro mille od obrotu za rok 1935, od wszystkich rzemiosł, nie licząc opłat lokalowych. Komitet Miejski przy pomocy specjalnej Komisji z przedstawicielami rzemiosł ustali równoważnik lokalowy, który łącznie z ogólną wynoszącą 1 pro mille, będzie stanowił normę opłat skomasowaną dla rzemiosła, aby w ten sposób ułatwić orientację rzemieślnikom—płatnikom. Wysokość tych opłat będzie podana w najbliższym czasie do wiadomości publicznej.

Komitet nie ma inkasentów

Miejski Komitet Obywatelski Zimowej Pomocy Bezrobotnym ostrzega wszystkich obywateli miasta przed osobnikami, zgłaszającymi się w charakterze inkasentów opłat na pomoc zimową. Zarazem podaje do wiadomości, że nikogo nie upoważnił do zbierania w imieniu Komitetu ofiar w gotówce. Ofiary pieniężne należy wpłacać tylko na konto czekowe Komitetu Wojewódzkiego Nr. 70204.

Osobników, zgłaszających się rzekomo w imieniu Komitetu po składki pieniężne należy przytrzymać i oddać w ręce policji.



Wiadomości radiowe

OPOWIEŚĆ O CHOPINIE.

Od początków istnienia Polskiego Radia twórczość Chopina otaczana była specjalnym kultem. Chopin jest dla Polskiego Radia tematem, stanowiącym jedno z głębszych przemyśleń programowych.

W tegorocznym sezonie twórczość wielkiego mistrza została ujęta w literacko-muzyczne audycje p. t. „Opowieści o Chopinie“ — cykl literackich monografij, poświęconych etapom życia Chopina.

Cykl ten zaczął się wstępem Juliusza Kaden Bandrowskiego na temat „czym jest dla nas Chopin“. Po tym wstępie, jak tego wymagał temat prelekcyj, w tonie podniosłym — pierwszym etapem właściwej opowieści było sielskie, anielskie dzieciństwo Chopina. Bo dziecięctwo Chopina jest jeszcze zupełnie z epoką związane. Stara przedpowstaniowa Warszawa „biedermayerowska“, kiedy to żył jeszcze Bogusławski, a działali Elsner i Kurpiński, kiedy dom Chopinów skupiał intelektualistów, uczonych i artystów, z Bogumiłem Lindem na czele — była tłem szczęśliwego dzieciństwa genialnego kompozytora.

Pierwsza miłość do Konstancji Gładkowskiej była drugim rozdziałem opowieści. Romantyzm pierwszego uczucia i związane z nim pierwsze kompozycje dojrzałości — były przedmiotem monografii Marii Kuncewiczowej.

Trzeci rozdział to „Podróże i spotkania“ w opracowaniu znakomitego literata Jarosława Iwaszkiewicza. Audycja ta obejmowała pierwsze triumfy odniesione w Wiedniu, pobyt w Stuttgardzie, przybycie do Paryża — stanowiące przełomową chwilę w życiu Chopina.

Piąty wieczór objął niezmiernie ważny etap życia Chopina, bo pierwsze jego lata na obczyźnie, pobyt w Dreźnie i wielką miłość do Marii Wodzińskiej, którą sam Chopin tak smutnie nazwał: „moja bieda“. Był to okres triumfów, a jednocześnie walk, samotności i pierwszych oznak groźnej choroby, i wreszcie poznanie George Sand. Audycję tę przygotowała znana pisarka Maria Kuncewiczowa.

Zaczną się potem w życiu Chopina chwile, w których kompozytor stanie ponad życiem i epoką, w której stworzy sobie świat ideału bezczasowego. Przyjdą chwile, w których wytworny światowiec, człowiek układny i „z wdziękiem ukształcony“ będzie rewolucjonistą. Człowiek zżyty z pięknościami ziemi poczuje podmuch śmierci, geniusz w środowisku i czasie umieszczony wyrośnie w wymiary najdalej pozaczasowe. Zacznie się więc dwoistość dwuplanowość opowieści.

Tegoroczny konkurs chopinowski będzie dodatkową „wariacją“ radiowych opowieści o Chopinie i o jego muzyce, bowiem Polskie Radio nada szereg transmisyj z tej wielkiej międzynarodowej imprezy artystycznej imienia Chopina.

Nadzór nad cenami

Jak się dowiadujemy, celem racjonalnego wykorzystania uprawnień w zakresie walki ze spekulacyjną zwyżką cen prezes Rady Ministrów, **gen. Sławoj-Składkowski** jako minister spraw wewnętrznych wydał instrukcję dla wszystkich wojewodów, starostów i prezydentów miast, zawierającą szczegółowe wskazówki, dotyczące przepisów z zakresu nadzoru nad cenami artykułów powszedniego użytku.

W instrukcji tej przypomniane są przepisy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z 20-go lutego 1923 r., które nakłada na posiadaczy składów, sklepów, handlów, restauracji, i w ogóle wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw sprzedaży, obowiązek ujawniania cen przedmiotów powszedniego użytku, sporządzania faktur przy zawieraniu interesów i przedstawiania ich na żądanie władzy.

Cenniki muszą zawierać: nazwę firmy, adres przedsiębiorstwa, datę sporządzenia cennika i wyszczególnienie towarów gatunków i rodzajów oraz wyszczególnienie cen. Obowiązek oznaczania towarów cenami polega przy tym na bezpośrednim uwidocznieniu cen każdego rodzaju i gatunku przedmiotów powszedniego użytku, przeznaczonego na sprzedaż, a znajdującego się na wystawie sklepowej i wewnątrz lokalu handlowego.

Co się tyczy **wystawiania rachunków**, to instrukcja wskazuje, że posiadacze przedsiębiorstw obowiązani są wystawiać je jedynie na żądanie kupujących. Odmowa wystawienia żądanych rachunków stanowi przekroczenie.

Posiadacze przedsiębiorstw zajmujących się sprzedażą przedmiotów powszedniego użytku, obowiązani są ponadto posiadać **faktury na na byte przez nich artykuły.** Faktury te muszą być przedstawiane władzom administracyjnym na żądanie.

Dalej instrukcja ministra spraw wewnętrznych zajmuje się obowiązkiem **ujawnienia zapasów wobec władz,** który opiera się na rozporządzeniu ministra spraw wewnętrznych z dnia 9 października 1923 r. upoważniającym wojewódzkie władze administracji ogólnej do nałożenia obowiązku ujawniania wobec władz zapasów.

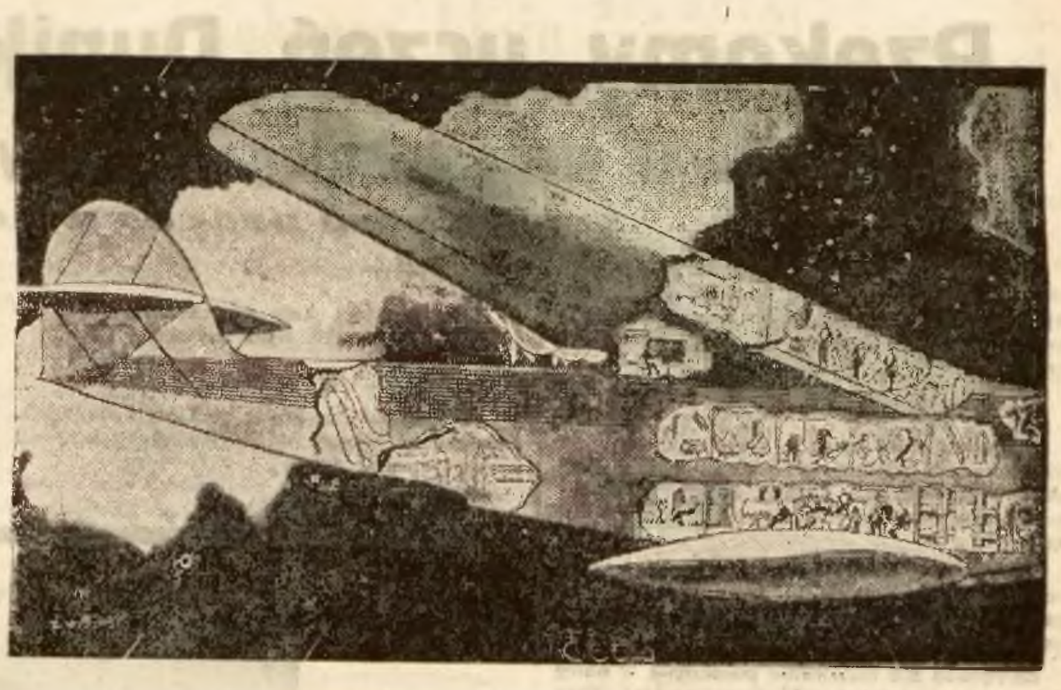
Ujawnienie cen z urzędu ma być — w myśl instrukcji — traktowane, jako środek ostateczny i dlatego może być stosowane tylko w tych wypadkach, gdy ustalenie cen w drodze porozumienia się z przedstawicielami zainteresowanych gałęzi produkcji i handlu okaże się niemożliwe.

Dopiero w wypadkach niedojścia do porozumienia lub też nieprzestrzegania cen w drodze porozumienia ustalonych, wyznaczone zostaną ceny z urzędu, po uprzednim zasięgnięciu opinii komisji do wyznaczania cen.

W dalszym ciągu **utrzymana zostaje zasadniczo zgoda ministra spraw wewnętrznych na wyznaczanie cen mąki, pieczywa, mięsa, słoniny, wyrobów masarskich, smalcu oraz węgla i nafty** — instrukcja zaleca jednakże wyjątkową ostrożność w stosowaniu tego środka w obecnej sytuacji gospodarczej, zwłaszcza do tych przedmiotów, których ceny wywierają lub mogą wywierać pewien niekorzystny wpływ na ceny produktów rolnych, jak np. wyznaczanie cen mąki w hurcie może mieć wpływ na kształtowanie się cen zboża.

Dlatego też instrukcja zaleca w kalkulacji cen pieczywa brać pod uwagę wyłącznie ceny mąki według notowań właściwej giełdy lub rynkowe, wyznaczanie zaś ceny mąki ograniczyć gdy to jest konieczne, tylko do ceny detalicznej, oczywiście wychodząc też z ceny giełdowej lub rynkowej. Co do mięsa, to w związku z wejściem w życie ustawy z dn. 17 kwietnia 1936 r. o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach, będą wydane odrębne zarządzenia.

Wreszcie, doceniając znaczenie poziomu cen chleba — **minister spraw wewnętrznych zastrzega sobie prawo uprzedniego wyrażenia zgody na podwyższenie cen chleba** żytniego pytlowego i razowego w miastach wojewódzkich oraz w ważniejszych ośrodkach przemysłowych i konsumcyjnych.



Amerykańscy inżynierowie budowy samolotów wykonali ten oto projekt rysunkowy samolotu według którego taki samolot przelecieć może trasę New-York — Londyn w ciągu 24 godzin, zabierając ze sobą 150 pasażerów. W skrzydłach samolotu wybudowane są kajuty dla podróżnych oraz stacja obserwacyjna. Kolos ten będzie zaopatrzony 8 motorami i wykonać może lot 350 km. na godzinę.

Niedziela na boiskach sportowych

Program niedzielnych imprez jest następujący:

W WARSZAWIE:

W Gmachu Ośrodka WF turniej szermierczy pań o puchar Polskiego Zw. Szermierczego.

W lokalu Legii pierwszy krok bokserski.

W Cyrku mecz bokserski Legia—Makabi.

W lokalu Rady Naukowej urzędujący prezes Rady gen. Rouppert udzieli prasie sportowej informacyj o działalności Rady i projektach na przyszłość.

W lokalu PUWF. walne zebranie Polskiego Zw. Lawntenisowego.

NA PROWINCJI:

W Łodzi mecz gier sportowych z udziałem drużyny ryskiej „Universitas".

W Lublinie mecz bokserski o mistrzostwo Polski KSZO — Wisa Kraków.

W Nowym Bytomiu mecz bokserski Strzelec — IKP. Łódz.

W Krakowie mecz bokserski Wawel — Hakoach Łódź.

W Suwałkach zawody łyżwiarskie z udziałem zawodników stołecznych.

W Białymstoku mecz bokserski CWS. (Warszawa) — reprezentacja Białegostoku.

W Janowej Dolinie mecz bokserski o mistrzostwo Polski Zw. Strzelecki — Lechja Lwów.

W Zakopanem pierwszy w sezonie bieg narciarski oraz otwarcie toru łyżwiarskiego i hokejowego.

ZA GRANICĄ:

W Genui mecz piłkarski Włochy — Czechosłowacja.

W Paryżu mecz piłkarski Francja — Jugosławia.

Telefunken najmilszym gościem gwiazdkowym...

Wydaje się że nie trzeba więcej przekonywać ludzi, że radio jest najwspanialszym wynalazkiem, że jak nic dotychczas, umiła nam życie, dostarcza niewyczerpanych, wciąż nowych przyjemności i td.

Cóż więc pozostaje? Chyba tylko wybór najwłaściwszego, doskonałego aparatu i używanie czarów radia ile się tylko nam podoba. **Nikt,** kto dotychczas radioodbiornika nie posiadał, nie ma doświadczenia i nie potrafi się zorjetować w masie radioodbiorników, jakie mu w sklepie pokazują i zachwalają. Jakżeż tedy dać sobie z tym wszystkim radę?.. Cóż ułatwia wybór? **Zasady orientacji są tu na ogół proste.**

Przede wszystkim więc — firma produkująca radioodbiorniki. Jeżeli okazywane Wam aparaty są produkcji Polskich Zakładów Telefunken, to już jesteście na właściwej i niezawodnie prowadzącej do celu drodze. Ta marka jest tak znana, tak rozpowszechniona i tak doskonała, że pozostaje tylko wybrać typ aparatu. Z ostatniej edycji na rok 1936-37 mamy 3 superheterodyny najwyższej klasy: Lord, Arystokrata i Magnat oraz odbiornik bardzo wysokiej klasy i w tej klasie najlepszy Premier, przeznaczony dla słuchaczów nie dysponujących większym budżetem.

Cena jego wynosi tylko 270 złotych i to spłacanych na raty. Posiada on wszystkie zalety najlepszych odbiorników a przecież jest dostępny dla każdego średnio uposażonego radioamatora.

Na tym aparacie możnaby właściwie poprzestać, jeżeli chodzi o aparat równie tani jak dobry.

Można się spodziewać, że właściwie Premier będzie wkrótce najmilszą gwiazdka.

Rozwożenie opłatków

Pierwszym zwiastunem Bożego Narodzenia jest organista parafialny, rozwożący opłatki.

On właśnie przypomina „wiernym chrześcijanom", że święta się zbliżają, że czas już pomyśleć o mące na pierogi, o śleżykach, kucji (kutii) wódce i t. d.

Przez małą szybkę szkolną widać było wóz i szkapinę, posuwającą się od chaty do chaty. Koło niej krzątał się jakiś człowieczyna z małym węzełkiem.

— E, e, — plosze pana, pogorzelec jeździ.

— Cicho bądź smarkaczu, nie patrz w okno, jeno na tablicę. (Za chwilę inny):

— Ploszę pana, to musi galcasz z Jaszun.

— A ty się uspokoisz, czy nie, z twoim garncarzem.

Na nic jednak zdały się moje rozkazy, bo CAŁA klasa rzuciła się do okna.

Ani tablica z tekstem nowej ortografii, ani obrazek ze zwierzętami egzotycznymi (oddziały łączone) nie budziły zaciekawienia z chwilą zauważenia przez pierwszego bebna obcej furmanki, konia i człowieka. (Oczywiście ja zauważyłem pierwszy, ale nic nie mówiłem).

— Wo, wo już blisko szkoły.

Nagle wpada do klasy dzieciak z poczekalni (czekający na zmianę):

— Prosze pana, musi pan szpektor przyjechawszy, bo w okularach i z walizką.

Mały rumieniec, szybsze krążenie krwi, poprawa krawatu i włosów. (Pukanie).

— Proszę. A. pan organista, proszę. Krótka rozmowa, oglądanie przez dzieci większej ilości kolorowych opłatków, nota bene z ciekawymi obrazkami, wreszcie pozostawienie nam dość dużej paczki owych opłatków, mała ofiara z naszej strony (czytać: z mojej, bo dzieci zawsze bez grosza, a ja pożyczyłem u sklepikarza, gdzie biorą towar na książeczkę, nie mającą nic wspólnego z PKO) i pożegnanie. Akurat wypadła przerwa. Rozmawiamy na podwórku.

— No jak tam w tym roku panie organisto?

— Kiepsko, co raz gorzej. Tylko niecoś ziarna dają, przeważnie grykę. Koń więcej zje za cały dzień ciąganiny (do parafii 12 km.). Ale trzeba, tradycja, obowiązek. Co innego kolęda (To znaczy: jazda po kolędzie, zbieranie ofiar na rzecz księdza proboszcza i organisty). Ta chyba upadnie, bo nic nie dają. I sam nie wiem czym to tłumaczyć. Jakoś na Wszystkich Świętych, gdy chodziło o drobna ofiarę na rzecz zmarłych — pewien gospodarz właśnie z tej wsi powiedział mi: „a, żywych nie mahu nakarmić, a tu jeszczo nieboszczykom dawać".

— Tak, to przykro było panu słuchać, ale proszę mi wierzyć, że naprawdę panuje tu wielka nędza. Trzy czwarte gospodarstw znajduje się na cudzej (rządowej) ziemi, którą należy wykupić w ciągu 40 lat.

Co roku przypadają raty za ziemię, plus normalne podatki. Nic też dziwnego, że do wszelkich ofiar, nie bacząc na cel — odnoszą się niechętnie. Połowa dzieci nie miała dotychczas podręczników szkolnych, dopiero dzięki ofierze Daru Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie (za pośrednictwem Polskiego Radia w Wilnie) usunięto tę wielką bolączkę szkoły.

— To racja, panie nauczycielu, dowidzenia, życzę wesołych świąt.

— Wzajemnie.

JAN HOPKO.

Zagadkowa śmierć studenta

Przypuszczalnie popełnił samobójstwo

Mieszkańcy domu Nr. 5 przy ul. Wileńskiej poruszeni zostali wczoraj wiadomością o tajemniczej śmierci jednego z lokatorów tego domu, 27-letniego Eugeniusza Żaka, studenta uniwersytetu w Liege, (Belgia).

Przed dwoma miesiącami zmarł ojciec Żaka, kontroler zarządu miejskiego. Cierpiąc na raka i czując zbliżającą się śmierć Żak wezwał z Belgii swego syna, który odtąd samotnie zamieszkał w trzypokojowym mieszkaniu ojca. — Dozorca domu zauważył, iż w ciągu prawie dwóch dni młody człowiek nie wychodził z domu. Postanowił sprawdzić co się z nim stało. Gdy wszedł do mieszkania znalazł Eugeniusza Żaka, leżącego w łóżku, bez oznak życia.

Lekarz stwierdził zgon. Śmierć musiała nastąpić przed z górą 24 godzinami. Obok łóżka znaleziono szklankę z osadem nieustalonej na razie trucizny. Wszystko więc wskazywałoby na to, że Żak popełnił samobójstwo. W nocy z 9 na 10 bm. zmarły student powrócił do domu bardzo późno. Zachowywał się bardzo niespokojnie. Sąsiedzi słyszeli do późna w nocy odgłos jego kroków. Zdaniem sąsiadów zmarły prowadził ostatnio niezwykle rozrzutny tryb życia. (c).

Koszty oświetlenia

W kosztach oświetlenia elektrycznego żarówka wynosi 8—10 proc., pozostałe zaś 92 — 90 proc. jest opłatą za prąd. — Ażeby wydatek na prąd najekonomiczniej wyzyskać, należy stosować takie żarówki, które najdoskonalej przeistaczają energię elektryczną na światło.

Sprawdzian dobroci żarówki jest w chwili obecnej dla wszystkich dostępny i łatwy dla orientacji, bo przy kupnie należy jedynie zwrócić uwagę, czy żarówka posiada stempel fabryczny jej wydajności świetlnej w Dlm. i rzeczywistego poboru mocy prądu w watach.

Osramówki D wyrobu polskiego posiadają wyciechowane na trzonku żarówki a gwarantowane przez fabrykę właściwości wyżej wspomniane, wskutek czego wysoki i nieprześcigniony ich gatunek każdy może sam bezpośrednio stwierdzić i przekonać się, że istotnie żarówki te dają więcej światła, bez powiększenia kosztów prądu.

Rzekomy uczeń Dunikowskiego

fałszował wraz z kolegą monety szwajcarskie

Sensacyjny proces w Łodzi

W Sądzie Okręgwym w Łodzi odbywa się ciekawa rozprawa dwuch studentów, oskarżonych o fałszowanie monet szwajcarskich i puszczanie ich w obieg na terenie Francji i Szwajcarii.

LESZEK MACIEJ MOCZULSKI.

Początek całej sprawy, która w swoim czasie wywołała wielkie wrażenie w kołach polskich studentów we Francji i była przedmiotem sensacyj prasowych, sięga sierpnia ub. roku.

Na terenie Szwajcarii, w niewielkiej miejscowości Tour de Peitz zatrzymany został przez policję student polski Leszek Maciej Moczulski, pochodzący z Warszawy.

Zarzucono mu usiłowanie puszczenia w obieg fałszywej pięciofrankówki szwajcarskiej. Przy rewizji osobistej znaleziono przy Moczulskim jeszcze kilka falsyfikatów, a nadto kawałki miedzi posrebrzanej i drobne monety 50-centimowe, jak się okazało, również fałszywe.

Moczulski mieszkał w Grenoble, gdzie odbywał studia politechniczne. Wszczęto dochodzenie. Okazało się, że Moczulski, w czasie wycieczki motocyklowej po miejscowościach szwajcarskich, graniczących z Francją oraz w Genewie, Versoix, Ouchy i Territet usiłował puścić w obieg sfałszowane monety szwajcarskie. — W Territet zatrzymał się przed kioskiem z gazetami i prosił o wydanie reszty z 5-frankówki. Sprzedawczyni zwróciła mu uwagę, że moneta jest fałszywa. Wówczas schował ją do kieszeni i natychmiast ruszył w kierunku Montreux. Ponieważ zachowanie Moczulskiego wydało się mężowi sprzedawczyni podejrzane, ruszył w ślad za nim samochodem, a gdy w Tour de Peitz spostrzegł, że Moczulski również stara się wydać fałszywą monetę, oddał go w ręce brygadiera policji.

SZLOMA BERYSZ DANIELAK.

Śledztwo postępowało szybko naprzód. Sędzia śledczy w Grenoble wydał nakaz rewizji w mieszkaniu Moczulskiego i nazajutrz prasa donosiła obszernie o „Tajemnicy willi przy ul. Coteau de la Fronche“. W mieszkaniu zajmowanym przez Moczulskiego i łodzianina, również studenta, Szlomę Berysza Danielaka, policja francuska znalazła zakonspirowaną mennicę. W małym laboratorium odkryto prasy, tygle, stopy różnych metali, matryce, preparaty chemiczne, walce itp.

Tajna policja francuska szybko odnalazła jubilera, który kiedyś sprzedał Danielakowi 500 gramów srebra. W kilka dni później zgłosił się do prezydenta policji w Grenoble właściciel fabryki maszyn Bon Petruis i zeznał, że jakiś student zamówił u niego prasę do tłoczenia. — Fabrykant bez trudu rozpoznał zatrzymanych przez policję studentów.

JEST UCZNIEM SŁYNNEGO DUNIKOWSKIEGO...

Więźniowie załamali się. Moczulski oświadczył, że istotnie sfałszował monety, ale nie dla celów zysku. Chodziło tu o eksperyment naukowy. Nie chciał szkodzić interesom Francji i dlatego wybrał monety szwajcarskie.

Okazało się, że przygotowania do fałszowania monet trwały od dłuższego czasu. Danielak w tym celu zajmował się pilnie studiami nad metodami galwanoplastyki. Informował się u prof. Eksteina, specjalisty chemika, interesował się zakładem Bibauda, gdzie odbywało się chromowanie i niklowanie, szukał mechanika, który skonstruowałby tygiel wytrzymujący temperaturę, dochodzącą do 1000 stopni, a gdy go nie znalazł, interpelował w tej sprawie asystenta Instytutu elektro-chemicznego w Grenoble, Henryka Terrinet. Pytany o powody, dla których wykazuje takie zainteresowanie metodami galwanoplastyki i chromowania, Danielak mówił, że jest uczniem słynnego Dunikowskiego i pracuje wraz z nim nad wyprodukowaniem złota.

ROZPRAWA SĄDOWA W LOZANNIE.

Trybunał policyjny okręgu Lozanny na rozprawie skazał Moczulskiego na 6 miesięcy aresztu z pozbawieniem praw politycznych na przeciąg trzech lat. Taki sam wyrok zapadł i na Danielaka, ale zaocznie, gdyż przed procesem Danielak opuścił Francję i przybył do Łodzi.

Moczulski swą karę odsiedział, co nie ma jednak dla naszego sądu znaczenia.

W Y R O K.

Na rozprawę w Łodzi przybyli świadkowie z zagranicy. Między innymi oskarżonych bronił znany adwokat Szurlej z Warszawy.

Oskarżeni zostali skazani. Sąd wydał wyrok, mocą którego postanowił skazać Danielaka z art. 175 na 1 rok i 6 miesięcy więzienia oraz pozbawienie praw na lat 5, z art. 177 na 1 rok więzienia z zawieszeniem na 3 lata, łącznie na półtora roku więzienia i pozbawienie praw na lat 5.

Moczulski został skazany z art. 175 na 1 rok więzienia z pozbawieniem praw na 3 lata, oraz z art. 177 na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 2 lata, łącznie na 1 rok więzienia i pozbawienie praw na 3 lata. Obu oskarżonym zawieszono karę na przeciąg 3 lat.

Szykowna suknia popołudniowa



Obecna moda wyraźnie dąży do tego, aby suknię skrócić i zrobić bardziej przylegającą. Po za oszczędnością materiału nie mamy właściwie powodu faworyzować tej mody, stawia ona bowiem wielkie żądania smukłości, wymaga nieskazitelnej budowy. Kołnierz przechodzący w rodzaju plet wzdłuż rękawów jest całkiem nowym pomysłem, który jeszcze nadal podkreśla poszerzoną linię ramion. Ładna metalowa klamra ożywia bardzo tę skromną sukienkę.

Strach przed babą...

zaprowadził do więzienia

Zdarzenie, o którym poniżej, nie jest czymś osobliwym. Ot zdarzają się takie rzeczy, że mąż jest pantoflarzem, że „baba spodnie nosi“... Michał Stefanowicz z gminy mickuniskiej był człowiekiem pracowitym i solidnym, a mimo to baba tak go trzymała w karbach, że bał się jej niczym diabeł święconej wody.

Przyznawał się zresztą do tego i przed przyjaciółmi nie krył, że połowica jego daje mu czasami takie „łanie“, że aż życie nie miłe. Stefanowicz więc usiłował stale postępowanie swoje podporządkować „pragnieniom“ żony, lecz człowiek nie jest też aniołem. Tak się złożyło, iż ubiegłego wtorku przybył do Wilna na rynek z zapasem drzewa, otrzymał 13 złotych i już zamierzał wracać do domu, gdy szatan mu nagle podszeptał:

— Wstąp Michale na jednego. Należy ci się ta przyjemność po rzetelnej pracy. A że diabeł umie brać się do rzeczy, więc wstąpił.

Gdy opuszczał chwiejnym krokiem knajpę — w kieszeni miał przeraźliwą pustkę. Na razie radosne podniecenie z powodu wchłoniętej „ognistej wody“ odsunęło na plan dalszy perspektywę „miłego“ przywitania w domu, lecz w miarę otrzeźwienia, Stefanowicz stawał się bardziej ponury. Gdy znalazł się daleko na Trakcie Batorego i kilometry zbliżały go coraz bardziej do domu, zdał sobie nagle sprawę z tego, co go czeka. Widać perspektywa, aż tak dalece nie była różowa, że nasunęła się myśl o symulacji napadu.

— Napadli na mnie, sterroryzowali i zrabowali trzynaście złotych... (było w „Kurjerze“).

Policja wszczęła dochodzenie, które wykazało prawdę.

Zdarzenie zakończyło się dla Stefanowicza bardzo smutno. Wczoraj został zatrzymany.

I pomyśleć, że wszystko z powodu strachu przed połowicą.

I udawaj potem dżentelmana a la Edward VIII!

Obok jaskini gry uwijają się szakale

Stali gracze i bywalcy domu gry w Monte Carlo znają dobrze ulicę de Pignolles, na końcu której znajduje się samotna willa w ogrodzie. Furtka prowadząca do ogrodu jest zawsze otwarta i na drzwiach nie ma żadnego szyldziku, ale każdy, kto dłużej przebywa tutaj, wie komu i czemu służy ten dom. Jest to tak zwana po francusku „Ciocia“, „ma tante“, jak nazywają we Francji lombard. Z wyjątkiem milionerów i szczęściarzy wkraczali w te progi wszyscy, którzy się zgrali w kasynie i szukali pieniędzy bądź na odegranie się, bądź też na podróż do domu. Publiczność na rue Pignolles jest międzynarodowa: Francuzi, Włosi, Niemcy, Grecy, Rosjanie, Austriacy etc.

Lombard w Monte Carlo niepodobny jest w niczym do lombardów na całym świecie. Nie ma tam urzędników, okienek, taksatorów — nic z tego. Każdego, kto, wchodzi wita wygalonowany lokaj, wprowadza do rokokowego saloniku na pierwszym piętrze, oznajmie, iż madame zaraz przyjdzie i znika. Właścicielką lombardu jest Rosjanka, która przegrała ongi w Monte cały swój majątek. Straciwszy pieniądze i oglądając się za zarobkiem, spostrzegła pani K., że w Monte nie ma instytucji tak potrzebnej jak lombard. Wystąpiła więc do księcia Monaco z prośbą o pozwolenie na otwarcie lombardu. Po złożeniu wymaganej kaucji otrzymała koncesję z tym, że jest wyłączną właścicielką instytucji, że przywilej ten będzie jej przysługiwał aż do końca życia, że rząd Monaco nie zezwoli na otwarcie żadnego innego, konkurencyjnego zakładu. Tak, więc w 1905 roku powstał lombard na rue Pignolles i prosperuje bardzo dobrze do tej chwili.

Madame K. zna się na interesach. Nie przyjmuje wszystkich ofiarowanych jej zastawów: nic z garderoby, tylko brylanty, biżuterię, koronki, futra, auta. I pani K. sama taksuje zastaw, tak jak jej się podoba. Kto się zgadza na sumę ofiarowaną przez p. K., ten otrzymuje wypisany przez nią kwit z terminem 3-miesięcznym, po 30% za miesiąc, to znaczy, iż po trzech miesiącach pani K. odbiera z powrotem sumę pożyczoną plus 90%.

Mało kto waha się i zastanawia nad tymi warunkami, mało kto powiada sobie, że to przecież lichwa, i jedzie aż do Nizzy, do zwykłego lombardu. Każdemu spieszno do otrzymania pieniędzy. Każdemu się wydaje, że byle te pieniądze miał w ręku, już w parę godzin potym odegra się w kasynie i załatwi tę bagatelkę. Pani K. zna dobrze psychologię bywalców domu gry i to pozwala jej z zimną krwią ofiarowywać małe sumy za zastawy dużej wartości.

W godzinach wieczornych zajeżdża przed willę pani K. auto ciężarowe. Na auto ładuje się futra, skrzynki z zastawem. Pod opieką detektywa wyrusza auto w drogę do Nizzy, gdzie zastawione rzeczy zostają złożone na przechowywanie do safes'ów bankowych.

Co się dzieje z zastawem? Przeważnie gracze nie wykupują ich, jak łatwo się domyśleć. A wówczas zastaw przechodzi na własność pani K. Futra, biżuteria, auta wędrują do Paryża, gdzie poszukuje się dla nich nabywców. Sprzedaż przynosi zawsze duży zysk, gdy się zważy, jak niewielką sumę, może czwartą lub piątą część istotnej wartości, dała pani K. za zastawiony przedmiot.

Łatwo sobie wyobrazić, że majątek pani K. musi rosnąć jak na drożdżach przy takich tranzakcjach. Oceniają go też w Monte na kilkanaście milionów franków.

P. R.

Wstrząsający wypadek w fabryce kleju

Głowa robotnika starta na miazgę w trybach maszyny do gniecenia kości.

Wstrząsający wypadek rozegrał się wczoraj około godz. dwunastej w fabryce kleju kostnego przy ul. Legionowej 181.

W fabryce tej przy jednej z maszyn zamieniającej potężnymi stalowymi trybami na miazgę kości, kopyta i t. p. odpadki pracowało trzech robotników. Dwóch robotników dostarczało kości, zaś trzeci, 19 letni Ber Dimensztejn, zamieszkały przy ul. Subocz 37, wrzucał kości do czeluści maszyny, popychając je krótkim kijem.

W pewnym momencie obecni w fabryce usłyszeli krótki, urwany krzyk, po czym wszystko ucichło. Ujrzeli jednak coś takiego, na co człowiek o najbardziej spokojnych nerwach, przyzwyczajony do okropności, nie potrafi patrzeć.

Stalowe tryby piekielnej maszyny wciągnęły do wnętrza Dimensztejna. Głowa, prawe ramię i ręka zamienione zostały na krwawą miazgę.

Maszynę zatrzymano, Z czeluści jej wydobyto zniekształcony tułów ludzki bez głowy, ramienia i ręki.

Na miejsce wypadku niezwłocznie przybyła policja, która wszczęła dochodzenie. Na razie nie zostało jeszcze stwierdzone w jaki sposób maszyna wciągnęła robotnika. Prawdopodobnie maszyna była źle zabezpieczona.

Okropny wypadek wywarł na wszystkich obecnych wstrząsające wrażenie. (c)

Ogrzejmy bezrobotnych!

Sekcja Zbiórki Materiałowej Miejskiego Komitetu O. Z. P. B. w Wilnie organizuje **zbiórkę odzieży** dla bezrobotnych na terenie całego miasta która będzie trwała od dnia 17 grudnia rb. do dnia 20-go stycznia 1937 r.

Gorące serca Wilnian niech dowiodą, że potrafią zwalczyć tego **największego wroga bezrobocia, jakim jest mróz.**

Zwracamy się do wszystkich organizacyj, wreszcie do całego społeczeństwa z gorącym apelem, aby przyszły nam ze **skuteczną pomocą.**

Niech każdy obywatel traktuje współdziałanie w tej wzniosłej akcji, jako największy obowiązek z głębi serca płynący.

Niech wydobędzie ze swoich schówek niepotrzebną odzież, ażeby „NAGIEGO PRZYODZIAĆ".

Sekcja Zbiórki Materiałowej zbierać będzie wszystko: **ubranie, bieliznę, obuwie, materiały, kawałki materiałów (przeznaczone na reperację itp.).**

Zbiórka nie ominie żadnej ulicy, żadnego domu, żadnego obywatela, który może coś ofiarować.

Niech się zmobilizuje całe społeczeństwo i chętnie przyjdzie Sekcji Zbiórki Materiałowej z pomocą w tej ciężkiej walce z bezrobociem.

Sekcja Zbiórki Materiałowej mieści się przy ulicy Dominikańskiej Nr. 2 (oficyna).

MIEJSKI KOMITET OZPB.

Spór o kontyngent mięsa z uboju rytualnego

Onegdaj odbyło się posiedzenie Prezydium Zarządu miejskiego. Na posiedzeniu tym m. in. znalazła się sprawa ustalenia kontyngentu mięsa z uboju rytualnego w związku z wchodzącą w życie z dniem 1 stycznia nową ustawą o uboju. Pomimo długiej debaty, którą ta sprawa wywołała, kontyngent dotychczas ustalony nie został. Jak się dowiadujemy, władze miejskie projektują ustalić dla Wilna kontygent w wysokości dwustu kilkudziesięciu tys. kilogramów miesięcznie. Przedstawiciele gminy żydowskiej żalają jednak znacznie większego kontyngentu, przekraczającego 300.000 klg.

Sprawa ta, jak się dowiadujemy ostatecznie zadecydowana zostanie na specjalnym posiedzeniu, w którym udział wezmą członkowie w tym celu wyłonionej komisji radzieckiej, przedstawiciele Zarządu miasta, Urzędu Wojewódzkiego i Wyznaniowej Gminy Żydowskiej.

Posiedzenie to odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Walne zgromadzenie członków T-wa Lniarskiego

20 grudnia rb. o godz. 11-tej (punktualnie) w lokalu Wileńskiej Izby Rolniczej (ul. Ofiarna Nr. 2), odbędzie się Walne Zgromadzenie Członków Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i ukonstytuowanie się Prezydium.

2) Odczytanie protokułu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.

3) Referat: „Zwiększenie zasiewów lnu i konopi, jako najaktualniejsze zagadnienie na odcinku surowców krajowych.

4) Sprawozdanie ogólne z działalności T-wa Lniarskiego.

5) Sprawozdanie z działalności Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej w Wilnie.

6) Sprawozdanie budżetowe za rok 1935-36 i udzielenie absolutorium Zarządowi T-wa Lniarskiego w Wilnie.

7) Plan pracy na rok przyszły i rozbudowa agend Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie.

8) Wolne wnioski.

U Banela

Wrażenia z zewnątrz

Jak zwykle: szeregi butelek różnobarwnych i różnokształtnych wabią swą zawartością podniebienia spragnione. Przez szybę okienka, uśmiechają się do przechodnia etykietki na butelkach win, wódek, likierów. Istna symfonia barw, kształtów i smaków.

Dalej: różne, symetryczne piętrzące się szeregi pudeek z konserwami. Sardynki, szproty, kilki — żwawe mieszkanki mórz, rzek i jezior — tutaj spoczywają jedna przy drugiej w spokoju i zgodzie przykładnej, pławiąc się w oliwie, occie lub sosie pomidorowym.

Tam znów: krążki kiełbas. „Litewska" przytulona czule do „Krakowskiej", salami w uścisku serdecznym z szynką westfalską.

Tam dalej — jabłka blade jak czoło markizy, zarumienione jak dziewczę, słuchające po raz pierwszy wyznania miłości, grusze brunatne, pod których niepoczesną powłoką kryje się smakowity soczysty miąższ.

A tam — sery, sery, sery. Okrągłe, płaskie z dziurkami i bez dziur, w srebrnym papierze owinięte lub błyszczące czerwienią swej skóry...

Gdzie te cuda?

U Banela: ul. Mickiewicza 22.

Zamknijmy oczy! Uciekajmy stąd!

Nie patrzmy na to!...

Lecz nie! Lepiej wstąpmy do wnętrza.

WEWNĄTRZ.

Gospodarz jak włoski cicerone, pokazujący podróżnym cuda swej rozsłonecznionej ojczyzny, oprowadza nas po obszernym lokalu.

Co to jest? Jakaś skomplikowana maszyna! To palarnia kawy. Importowane z krajów podzwrotnikowych setki kilogramów blado — szarych ziarenek tutaj pod wpływem energii elektrycznej przybierają brunatny kolor, automatycznie przesypują się z bębna do wirującego sita, gdzie rychło się ochładzają i — proszę! Czekają tylko na konsumenta.

A co tam dalej? To pakownia herbaty. Tutaj powstają różne paczki — od dziesięciogramowej do ozdobnego pudełka wagi kilograma.

ROZLEWNIA WIN.

W piwnicy światło. Schodzimy w dół. Tam praca wre. Dwóch ludzi zatrudnionych jest około rozlewania win do butelek. Jeden maszynowym sposobem korkuje. Drugi, przykucnięty przy olbrzymiej beczce, cedzi przez filtr azbestowy płyn smakowity do butelki. Złocisty strumyk bez przerwy się sączy, napełniając wciąż nową butelkę.

Uciekamy stąd. Nie patrzmy na to!...

Lecz nie!.. Gospodarz uprzejmie zaprasza nas do sąsiedniego pokoju w piwnicy. Tam na półkach stoją równymi rzędami, niby żołnierze na rewii wojskowej, szeregi butelek już zaopatrzonych w etykietki.

Ręka gospodarza sięga po jedną z nich. Zjawiają się dwa kieliszki.

— — — — — — — — — — — — — — —

Potem gospodarz sięga po drugą...

— — — — — — — — — — — — — — —

TOWAR Z KRAJÓW POŁUDNIOWYCH.

Skąd pan sprowadza te wina?

— Mam francuskie, włoskie, węgierskie, hiszpańskie...

— Jakto: hiszpańskie? Czyżby handel z Hiszpanią...

— No, oczywiście, sprowadzone jeszcze przed wojną domową.

— Ileż też, ciekawym, zawiera taka jedna? — spytałem wskazując na stojącą pod ścianą beczkę.

— Od 300 do 400 butelek... A teraz pokażę panu aparat elektryczny do mycia butelek... O, widzi pan ten szereg szczoteczek w tej wanience...

Pożegnałem Banela, życząc mu powodzenia w zbliżającym się okresie zakupów przedświątecznych.

W. RAD.

SYLWETKI

Za kulisami „Nowości"

Trzeba przyznać, że może się podobać. A w każdym razie wnosi na scenę teatrzyku „NOWOŚCI" pewną świeżość. Zazwyczaj jest spokojna, lecz pod wpływem oklasków, nabiera życia, zaczyna gwałtownie poruszać się, wybiega przed scenę, wraca — gotowa powtarzać te „PRYSIUDY" przed publicznością aż do nieskończoności. Na temat jej wyglądu zewnętrznego można by pisać całe rozprawy. Dobór kolorów, materiał, ornament... Z daleka można by było sądzić, że ma w sobie dużo „krwi" obcej. Urodziła się jednak na Wileńszczyźnie. W swej „karierze" uległa wielu przemianom. Gdy była jeszcze „nieskrystalizowana", moczono ją przez długie miesiące aby „miękkie" części zgniły i odpady. A potem poszła do farbiarni i na warsztat, skąd już do pracowni krawieckiej, gdzie przybrała swój dzisiejszy kształt: kurtyny z „lnianych samodziałów wileńskich" z małą domieszką bawełny.

Z początku chciałem zrobić wywiad z panią „kurtyną", lecz potem udałem się do

p. Tomasza Jaśkiewicza

— O mnie chce pan pisać w gazecie — zdziwił się p. Jaśkiewicz. — Nie jestem gwiazdą, nic tu nie znaczę, tylko „daję kurtynę".

No, ale potem jakoś rozgadaliśmy się. P. Jaśkiewicz z zawodu jest ślusarzem. Nie miał jednak szczęścia w swoim fachu. Zaczął pracować w kinach, potem w „Rewii" gdzie poznał kurtynę, a od przeszło trzech miesięcy stale, co dzień „daje" kurtynę w „Nowościach".

— Czy zdarzą się panu albo za wcześnie, albo za późno zamknąć kurtynę?

Odpowiedź brzmiała ogólnikowo. Czasem zdarza się, przeważnie nie.

— Na premierze dają mi znaki. Reżyser albo inspicjent przypomina, ostrzega. Staram się wypełnić dokładnie rozkazy. Potem po kilku przedstawieniach sam już orientuję się, kiedy mam otworzyć lub zamknąć kurtynę.

— A czy aktorzy mają jakieś specjalne życzenia? Dlaczego np. po występie jednego aktora kurtyna biega jak zwariowana, a po numerze drugiego pełznie leniwie.

P. Jaśkiewicz o „obecnych" nie chciał mówić. Ma rację. Trzeba być dyskretnym. Ale przypomniał sobie wypadki z „Rewii".

— Jeżeli aktor chce bisować bez względu na to, czy będą duże oklaski czy małe prosi abym po jego występie bardzo prędko rozsunął ze trzy razy kurtynę i pozostawił ją otwartą na bis. A gdy aktor nie chce bisować prosi o powolne zamykanie i otwieranie kurtyny.

— Nie duża filozofia.

— Tak — powiedział p. Jaśkiewicz.

W trakcie tego nadszedł p. Boruński przygotowany do występu. Kończyła się przerwa. P. Boruński dał znak, p. Jaśkiewicz ujął w ręce przetłuszczone, czarne sznury i zastygł w oczekiwaniu.

— Ja nim kieruję. Tak. Teraz daję znać, aby orkiestra skończyła (p. Boruński przekręcił kontakt elektryczny), a teraz... kurtyna!

P. Boruński wyszedł na scenę, witany oklaskami przez publiczność.

Rozpoczęła się druga część programu. Za kulisami wśród dekoracyj ukazała się p. Różyńska, p. Majski, girlaski....

Skrzypiały trochę kółka, po których biegały sznury od kurtyny, jaskrawe światło oślepiało, zaczęły się poruszać przesuwane dekoracje...

— Powodzenia, panie Jaśkiewicz.

— Cześć!

Na korytarzu zatrzymał mnie zdyszany głos:

— Panie redaktorze, panie redaktorze... jestem inspicjentem. Pomocnik reżysera. Ja mu daję wskazówki. Pan rozumie.

— Nie zupełnie...

— Panie, męczę z nim od czterech miesięcy. Jest głuchy. To za późno, to za prędko. Trzeba będzie go...

— Ależ to jakieś nieporozumienie. Pan Jaśkiewicz jest doprawdy miłym człowiekiem. Pracuje starannie, uczciwie. Nie miałem zamiaru krytykować „zachowania się" kurtyny. Uważam, że jest bardzo dobrze „prowadzona". Że, jak pan mówi, jest „głuchy"? Cóż to szkodzi. P. Boruński porozumie się z nim na migi.

Dlaczego piszę o p. Jaśkiewiczu „sile roboczej" a nie o jego kierownikach? Nie, to nie jest kaprys ani złośliwość. Jest to konsekwentne postępowanie. Przecież p. Jaśkiewicz to człowiek pracy. Kurtyna nie jest piórkiem. Proszę spróbować pociągać za jej sznurki od 19 do 23 w nocy.

Jakby to było pięknie, gdyby któregoś dnia publiczność zawołała:

— Jaśkiewicz, Jaśkiewicz, my chcemy Jaśkiewicza!..

I oklaskami podziękowałaby mu za bezimienną pracę, której celem jest dogodzić publiczności.

WŁOD

KOLUMNA LITERACKA

Pod redakcją Józefa Maślińskiego

TROCHĘ ABECADŁA

Artykuł niniejszy jest kontynuacją polemiki, wszczętej przez Marjana Piechala. — Utarło się już, że można co pewien czas zrobić trochę „ruchu w interesie“, zarobić parę złotych i zyskać wyrazy ciepłego uznania ze strony kilku starszych osób z dobrego towarzystwa — w bardzo prosty i łatwy sposób. A mianowicie wziąć należy parę cytat z awangardy — najlepiej z Peipera, bo to dla pewnego typu klijenteli równie dobry towar jak dowcipy o teściowej i — jak to się mówi „przejechać się“. Merytoryczna polemika i znajomość rzeczy — niewymagane. P. Piechal nie jest w tym swoim szczęśliwym pomyśle ani oryginalny, ani pierwszy, ani ostatni. Kto by chciał wydać kalendarz z dowcipami w rodzaju „szkoda Peiperu“, ma jeszcze zupełnie dobre szanse.

Czytelnicy nasi wiedzą dobrze, jak dalecy jesteśmy od bezkrytycznego uwielbienia działalności Peipera, który zresztą należy już do historji literatury, choćby w tym sensie, że wiele z jego dezyderatów zrealizowali uczniowie i następcy. Inne znów — nie wszystkie — czekają realizacji, a będzie to na pewno ład na chwilę, czy też faza w dziejach naszej liryki. Należy mieć trochę cierpliwości i poczucia naturalnych praw rozwoju literatury.

Z polemiki p. Łaszowskiego musieliśmy usunąć momenty niezrozumiałe dla czytelników niewtajemniczonych w przebieg sporu. Wyodrębniliśmy natomiast wywody merytoryczne zaopatrując je w podtytuły, dla lepszego podkreślenia toku myśli. RED.

KOSMOS W ROLI MADAME PARYLEWICZOWEJ.

P. Piechal będzie się gniewał, polemizując z nim muszę sięgać do elementarza. Chodzi przecież o rzeczy zasadnicze.

Hasło Tuwima „Wszystkiemu chcę dać równouprawnienie“ było znane już u futurystów. Hasło to nie zostało przez Tuwima zrealizowane. Nawet tam gdzie sięga on do typowych akcesorjów współczesności, mamy zaraz interwencję zaświatów. Typowy wyjątek z „Dancingu“:

Kiedy kopią szarpią ranią
Żarem wrzaskiem śmiechem brzękiem
Cóż dziwnego że jak anioł
Na niebiańskiej łączce klęczę.

Pomieszanie sfer ziemskich i niebieskich nie ma tu nic wspólnego z równouprawnieniem. „Pospolitość“ odwołuje się do wyższej instancji, aby w nadziemskim układzie odniesienia zyskać RACJĘ LIRYCZNĄ.

Ów moment poetyckiego „odkupienia“ występuje u Skamandrytów np. nagminnie. Ich współczesność ma wyraz biblijny lub apokaliptyczny. Chcąc ją uświęcić apelują do „czwartego wymiaru“. Czas teraźniejszy nie jest dla nich zjawiskiem samowystarczalnym. Wizja nabrzmiewa aluzjami metafizycznymi. Trąci magją. Przywołuje tradycję na pomoc. Wzruszamy się kosztem wspomnień przeszłości. — Aktualność nie została wyeksploatowana. Sfałszowano ją, zanieczyszczono rojem sugestyj staroświeckich. Patrzymy na świat oczami symbolistów. Jesteśmy spóźnieni w rozwoju o dobre 50 lat.

Doznajemy współczesności przez pryzmat nastrojów o zabarwieniu infantylistycznym. Pierwotne przerażenie wobec opisywanych zjawisk weszło w stan chroniczny. Jest dziś kliszą, matrycą, liczmanem. Byle epigon podnosi fakty do godności mitu. Ten schemat doznań nudzi już i śmieszy. Znamy go wszyscy na pamięć. Chcemy wzruszeń będących specyficznym wyrazem epoki. Mam przed sobą wiersz Tuwima o reklamach świetlnych. Zacytuję koniec: „I to samo wino ognia w rurkach żywych żył ukryto. Pędź radosna, gońi przewodnia MUZO BYSTRA ELEKTRYTO“. — Neon! A ujęcie wręcz pseudoklasyczne.

Nawet awantura w podmiejskiej knajpie kończy się w niebiosach:

W komżach obrusów białe stoły
Frunęły w górę jak anioły
A na suficie na niebiosach
Krzyczała krzywda, wielogłosa.

Codzienność występująca pod protekcją zaświatów zyskuje rangę liryczną. Statystuje przy boku wieczności i świeci jej blaskiem. A nam idzie oto aby żyła sama bez pożyczek kosmicznych. Gdy poeta starej szkoły dobiega już ostatniej zwrotki, wzywa pogotowie ratunkowe aniołów. Moce nieziemskie — pomożcie wiersz jakoś skończyć!... Pointa dla nich jest zazwyczaj aluzją. Etykietalnym ukłonem w stronę niepoznawalnego. O własnych siłach, bez odwołania się do tych szablonów, nic już nie potrafią.

JAK SIĘ PROWADZI POLEMIKĘ...

P. Piechal napisał: — „Mówiąc o braku poczucia hierarchij u Peipera miałem przecież wyraźnie na myśli brak u niego wyczucia zasadniczych zagadnień epoki. Jeżeli w tym życiu wewnętrznym odgrywają rolę same tylko flaszki, to jakąż własność albo kwalifikację może ono nadać poezji“ i t. d.

Czytam i oczom nie wierzę. Jedno jest pewne. Piechal nie zna twórczości Peipera. Nie zna „Górnego Śląska“, „Pochodu robotników“, „Odezwy“, ani „Zwyżki dolara“ ani słynnego poematu „Naprzykład“. Przeczytał wiersz o flaszce i na tej podstawie ocenia cały dorobek autora u którego wszystkie palące zagadnienia epoki z furią doszły do głosu. Oto krytyk! Aby zadać kłam jego twierdzeniom wystarczy przytoczyć spis rzeczy. P. Piechal może sobie kwestionować wartość peiperowskich sposobów ujęcia — to mu wolno. Nie wolno natomiast fałszować prawdy i przeczyć faktom oczywistym, łatwym do sprawdzenia. Powstrzymuję się od kwalifikowania podobnych „metod“ pod względem etycznym.

POSTAWA CZYNNA.

P. Piechal w pogoni za polemicznym sukcesem, uczepił się metafory Peipera o guziku od spodni. Potraktował tę metaforę dosłownie i twierdzi, że guzik nie jest ważny. Zgoda. Ale np. dla człowieka, który całe życie wytwarzał guziki — guzik staje się symbolem, obsesją, guzem świadomości. Sytuacje nadają wagę rzeczom, sytuacje degradują je. P. Piechal jest poeta i mógłby to rozumieć. Humorystyczny spór o guzik jest sporem nieistotnym. A przecież tu chodzi o ogół wytworów nie o jedno głupstwo.

Peiper postawił tezę, że przedmioty będące dziełami naszych rąk są nam uczuciowo bliższe od zjawisk istniejących niezależnie od nas. Mówił o sobie i o kilku nowatorach zgrupowanych dookoła zwrotnicy. Nie tworzył uniwersalnych reguł odczuwania świata. Wypowiedział się jako poeta współczesny. Sądzę, że wielu ludzi doznaje podobnie. Miałem nawet dowody. Szereg rozmów. Ktoś patrząc na morze oświadczył:—„Ładne jest, ale w jego obliczu czuję niepokój, niedosyt. Chciałbym coś z tym zrobić pomagać tej urodzie, brać udział w przysparzaniu piękności którą widzę“. Tu się wyraził aktywizm. Kontemplacja natury nie wystarcza nam. Zachwyt budzi potrzebę interwencji czynnej. W naszych oczach przyroda nie jest rzeczą skończona. Patrzenie na nią męczy, pobudza do działań. Piękno dokonane bez udziału dłoni bluźni naszym twórczym dyspozycjom, wyzwala pasję kształtowania, budzi w człowieku formistę. Trzeba wtargnąć w układ zjawisk i wyrzeźbić je na obraz swoich marzeń.

Tak jest. Awangarda głosi dyktaturę marzenia.

Te rzeczy czuł także Słonimski gdy pisał:— „Czemże jest o naturo twych pocieszeń mowa wobec żądz które budzisz swym ciemnym obszarem“.

Słońce utrzymuje świat przy życiu. Oczywiście. Ale nikt z nas nie może zmienić jego biegu ani siły promieni. Nie zachodzi nawet potrzeba interwencji. Z tego faktu dla awangardzisty wynikają konsekwencje liryczne. Wiadomo: Faworytami jego uczuć są rzeczy powstałe w wyniku procesu twórczego. Istnieje serdeczna, tkliwa więź między nimi a nami. Istnieje związek funkcjonalny. Z tego punktu widzenia nowy model samolotu wzrusza mnie więcej niż słońce. Mój stosunek do słońca jest bierny, jest żaden.

Te sformułowania brzmią groteskowo, paradoksalnie. Wiem o tym. Chodziło mi o przypomnienie dlaczego guzik może być lirycznie ważniejszy niż słońce. W danym wypadku był ogólnym wzorem. Na jego miejsce mógł sobie p. Piechal podstawić wieżę Eiffla, albo most wiszący. Wolał jednak wziąć przykład dosłownie i ośmieszyć go. Łatwe, bardzo łatwe.

Alfred Łaszowski.

JAN HUSZCZA.

WIEKOWI

Rzęsami cieni zaszły jeziora,
w twardych zamknięte skałach posnęły źródła.
Wołający zbłądzili w gęstych, miedzianych
borach,
skrzypiec szukali — rozbite znaleźli pudła.

Skradziono miecze srebrnym rycerzom,
starła noc blaski z ich oczu.
Piorunami pobici na polach leżą —
łzami słabości broczą.

Przemykamy się chyłkiem sobie nieznani,
ojcowie modlitwom o jasne świty.
Smukłe na ścieżkach płoszymy łanie,
wielbią ucieczkę końskie kopyta.

ZAGADNIENIE PLAGIATU

Pod tym tytułem ukazał się w 684 numerze „Wiadomości Literackich“ artykuł Jerzego Stempowskiego, który na marginesie głośnej sprawy Rzymowski — Russel — Prevost analizuje pojęcie plagiatu od strony obyczajów literackich.

„Pierwszy już rzut oka na zagadnienie plagiatu budzi obawę, że jesteśmy w tej dziedzinie bardzo dalecy od możności ustalenia niewątpliwych i ogólnie uznanych kryterjów. Pojęcia oryginalności, samodzielności, twórczości indywidualnej, podobnie jak pojęcia naśladownictwa, ulegania wpływom, bluszczowatości itd. są bardzo płynne i zazwyczaj używamy ich z wielką ostrożnością. Pewność siebie, z jaką dziennikarze oskarżają dziś o plagiat, dowodzi przede wszystkim zupełnej próżności wysiłków t. zw. wpływologów, którzy na przestrzeni kilkudziesięciu lat z wysokości katedr uniwersyteckich rujnowali u nas pojęcie twórczości oryginalnej w literaturze“—pisze świetny esseista.

Wpływolodzy mieli jak wiadomo nosy bardzo czułe, a gust do swej szperackiej zabawy nie skrępowanym niczym —nawet obawą śmieszności, czy też regułami zdrowego rozsądku. Działalność ich prowadziła, mimowoli zresztą, do przeświadczenia, że „wszystko już było i nic nowego pod słońcem“. Ironiczne przypomnienie Stempowskiego zmierza więc najoczywiściej do relatywizacji pojęcia oryginalności. Czytamy:

„Dodać należy, że przychylna ocena wszelkiej oryginalności jest zjawiskiem stosunkowo nowym. Wirgiliusz, Dante, Rabelais, Szekspir, Swift i Wolter nie odczuwali przesadnej potrzeby oryginalności. Od strony fabuły twórczość indywidualna nigdy nie stała się imperatywnym wymaganiem smaku. Od „Atalii“ Rasyna do „Judyty“ Giraudoux — iluż autorów czerpało swą fabułę ze Starego Testamentu, który sam przecież jest dziełem pisarzy i jakich! Jeszcze liczniejsi, od Rzymian, aż do Cocteau i Gide'a, czerpali z mitologii i autorów greckich“.

Niewątpliwie należy się z tym zgodzić. Fabuła (podkreślmy to słowo) przez długi ciąg dziejów wydaje się być dobrem publicznym, jak te puszcze amerykańskie, których tyle każdy mógł ogrodzić sobie, ile tylko zdołał uprawić. Jakże zresztą mogło być inaczej, skoro źródła jej — Pismo Święte, mitologia, historia i popularne legendy — były istotnie własnością ogółu. Któż mógłby i dzisiaj nawet zastrzec sobie jakieś prawa wyłączności pisania poematu o Żwirce i Wigurze, albo satyrycznych kawałków o Nojim, jako ofierze befsztyku olimpijskiego? I dziś każdy temat, każda fabuła **dostępna ogółowi** jest do dyspozycji wszystkich pisarzy i nikt nie będzie się dziwił kilkakrotnemu opracowaniu tego samego tematu. Jeśli napiszę jeszcze jeden poemat o Marszałku, to dam w ten sposób dowód dobrego mniemania o swoich możliwościach twórczych, jeśli natomiast wypuszczę na rynek książkę podróżniczą np. p. t. „Śladami afrykańskich camionów“, to byłoby zupełnie naturalne gdyby p. Jerzy Giżycki wertował takie dzieło uważnie, licząc się z góry z możliwością, że został poprostu ograbiony. — Należy więc dobrze pamiętać, że nie fabuła, decyduje o oryginalnych wartościach Szekspira, czy Moliera: fabuła bowiem jest tylko jednym i to dość mało ważnym składnikiem tego co się nazywa „treścią dzieła“. To po pierwsze. A po drugie — nawet fabuła może być czyjąś własnością prywatną: zawsze wtedy przynajmniej, gdy zdobyta została drogą indywidualnego wysiłku pisarza.

Stwierdzić więc należy, że Stempowski, przyjmując dla wygody konwencjonalny podział na treść i formę, dopuścił się wolty przez utożsamienie „treści“ z „fabułą“, a wreszcie i owej fabule nie oddał należnej sprawiedliwości. Po tym wszystkim przechodzi z kolei do rozpatrywania plagiatu od strony owej „formy“.

„Kryterium oryginalności okaże się jeszcze bardziej płynne, gdy spojrzymy na historię literatury od strony formy. Czemże bowiem są szkoły literackie, jeżeli nie grupami, powstałymi z naśladowania wspólnych wzorów?“ — Zdanie to na pierwszy rzut oka uderza trafnością sformułowania, zaostrzoną jeszcze przez posmak paradoksu. Rozpatrzmy to jednak.

Sprawa naśladowania wzorów nie zawsze w ciągu historji wyglądała jednakowo. Zestawmy Malherba z Régnierem, czy La Fontainem, albo nie sięgając tak daleko — naszych romantyków z pseudoklasykami warszawskimi, co samo przez się już jest truizmem. Obok narkomanów aleksandrynu znajdziemy więc pisarzy kapryśnych i wynalazczych, którzy w poszukiwaniu nowej formy szperali równie zajadle jak podróżnicy w poszukiwaniu nowego tematu. Pojęcie naśladowania wzorów jest poza tym rozciągłe. Czy Mickiewicz jako autor sonetów był kimś „ze szkoły“ Petrarki czy Ronsarda? Zdawałoby się — wszędzie tam, gdzie mamy nie (przesądzające ocenę automatycznie) epigoństwo, występuje raczej tendencja ulepszania, a nie naśladowania gatunku. W tym też sensie szkoły literackie, zwłaszcza współczesne jeśli „naśladują“, to jakieś wartości raczej idealne, przez nikogo dotąd należycie nie zrealizowane, niż przyswajają sobie cudzy dorobek.

Zawsze grożący epitet epigona, oraz oficjalność głoszonego ideału, wraz z modą wtajemniczania w kuchnię teoretyczną obwarowują należycie szkoły literackie przez plagiowaniem cudzej formy.

Z wszystkiego wynika, że nie możemy się zgodzić również i na podsuwane przez Stempowskiego kryterium konieczności wskazywania właściwego autora. „Naogół biorąc — pisze Stempowski — tradycja literacka wskazuje, że powołujemy się na autorów tam, gdzie wypowiadamy myśl niepewną, nie mającą cech oczywistości, kiedy... zmuszeni jesteśmy odwoływać się do autorytetu jej twórcy. Tam natomiast, gdzie przytaczamy informację łatwo dostępną i argumenty apelujące do zdrowego rozsądku odwoływanie się do autorów jest zbędne, i w tych wypadkach bierzemy zwykle wypowiadaną myśl na swoje sumienie“. — Zupełnie dogadza to Rzymowskiemu, który Russella wziął „na swoje sumienie“, ale kryterium jest źle zbudowane. Dostępność idei miesza się tu z jej pewnością, prawdziwością. Otóż należy powiedzieć, że z obowiązku powoływania się na autora zwalnia dopiero powszechna tego autorstwa świadomość. To jest kryterium właściwe i ogólnie obowiązujące. Mówić „ziemia obraca się dookoła słońca“ powołując się na Kopernika, to żartować podobnie jak Słonimski tydzień przed Stempowskim. Ale gdy się zdarzy czasem, że profesor europejski „weźmie na swoje sumienie“ poglądy amerykańskiego kolegi, lub — co gorzej — własnego asystenta, robi się wtedy taki rejwach, że zdanie „wyniki badań naukowych nie są objęte prawem własności literackiej“ otrzymuje natychmiast bardzo dotkliwe zaprzeczenie.

Kryterium plagiatu zjawiło się dość późno: jest ono owocem sublimacji pojęć, obyczajów i prawodawstwa. Stwierdźmy więc raz jeszcze, że nie mają z plagiatem nic wspólnego ani szkoły literackie, ani powtarzanie się tematów, ani kwestia autorytetu. Kryterium plagiatu wraz ze wszystkimi swoimi sankcjami prawnymi i obyczajowymi przyczynia się nieraz do porządkowania dorobku kulturalnego, ułatwia hierarchię zjawisk, staje się walnym środkiem do podniesienia dobrych obyczajów oraz pracowitości tych ludzi pióra, którym bądź to z zasady, bądź z racji małej odporności na pokusę „dobrej okazji“ zdarzało się i zdarza postawić kleks na siódmym przykazaniu.

Józef Maśliński.

Mniejszości w Litwie
protestują przeciwko uciskowi szkolnictwa

RYGA. (Pat). Z Kowna donoszą: delegacja mniejszości niemieckiej złożyła w ministerstwie oświecenia protest przeciw zamknieciu przez władze litewskie licznych szkół niemieckich.

Również złożyły memeriał organizacje żydowskie, wskazując, że nowa ustawa o szkolnictwie stawia szkoły mniejszości narodowych w znacznie gorszej sytuacji niż szkoły litewskie.

Czy są Polacy w Litwie

TYLŻA. (Pat). Z Kowna donoszą: w całej Litwie rozpoczęła sie nowa fala antypolskich demonstracyj.

Akcja ta zapoczątkowana została wystąpieniem prezesa związku odzyskania Wilna dr. Juszki, który w niesłychanie złośliwy sposób zaatakował Polskę. Dr. Juszka występuje przeciwko porównywaniu sytuacji polaków w Litwie z sytuacją Litwinów w Wileńszczyźnie, odmawiając Polakom zamieszkałym w Litwie kowieńskiej prawa do polskości i twierdząc, że są to spolonizowani Litwini, którzy mogą znów pod wszelkimi względami zlać się z mówiącymi i myślącymi po litewsku Litwinami. W Wileńszczyźnie natomiast, zdaniem dr. Juszki, Polacy nigdy nie mieszkali. Wieś w Wileńszczyźnie i dzisiaj ma być, zdaniem dr. Juszki, nawskroś litewska lub białoruska, a z Polakami ludność ma mieć tylko tyle wspólnego, iż miejscami mówi „polskim żargonem“.

W ślad za tymi wystąpieniami rozpoczęły się demonstracje antypolskie, organizowane w różnych miejscowościach kraju, przez grupki nacjonalistów litewskich, zaprzyjaźnione lub bezpośrednio podporządkowane partii rządzącej tautininków.

W Kownie organizacją antypolskich wystąpień zajmowały się korporacje akademickie („Neo Lithuania“ i „Ramowe“).

Wystąpienie prezesa związku odzyskania Wilna dr. Juszki, spotkało się w kołach polskich z energicznym protestem.

Dyrektor gimnazjum polskiego w Kownie Abrahamowicz, przemawiając na akademii z okazji 11-lecia zjednoczenia studentów Polaków na uniwersytecie kowieńskim oświadczył: **„istnieniu Polaków w Litwie nikt nie potrafi zaprzeczyć, gdyż okres kilkunastoletni musiał wszystkim wykazać żywotność naszego społeczeństwa. Polska młodzież akademicka winna to sobie uprzytomnić i nadal stać na straży obrony narodowości“.**

Dłuższe przemówienie na tymże zebraniu wygłosił prezes zjednoczenia studentów Polaków p. Niekrasz: **„Wszelkim zakusom na naszą indywidualność narodową — oświadczył p. Niekrasz — przeciwstawić musimy niezłomną wolę wytrwania i tym większego zespolenia. Winniśmy wykazać że byliśmy, jesteśmy i trwać będziemy zawsze w ścisłej łączności ze swym narodem“.**

BREDNIE MUSI OGŁASZAĆ „DZIEŃ POLSKI“.

Na podstawie litewskiej ustawy prasowej „Dzień Polski“ w Kownie otrzymał nakaz wydrukowania bez wszelkich komentarzy i zmian pełnego tekstu oświadczenia prezesa związku odzyskania Wilna Juszki.

Zmuszenie organu ludności polskiej do ogłaszania na swych łamach antypolskich bredni, obrażających uczucia narodowe i godność ludzką mniejszości polskiej jest jaskrawą ilustracją warunków bytowania Polaków na Litwie kowieńskiej i bezprzykładnych w swym barbarzyństwie metod postępowania rządu kowieńskiego.

Zgon Pirandella



Onegdaj rano zmarł na zapalenie płuc słynny dramaturg włoski Luigi Pirandello. Pirandello reprezentował niewątpliwie najznakomitszy typ dramaturga obecnej epoki i pioniera współczesnego teatru, który stworzył dla sceny nowe możliwości, nowe problemy i formy. Do najgłośniejszych sztuk Pirandella należy zaliczyć: „6 postaci scenicznych w poszukiwaniu autora“, „Henryk IV“, „Człowiek, zwierzę i cnota“ oraz „Rozkosze uczciwości“. Dorobek literacki Pirandella wynosi ogółem 400 nowel i 40 utworów scenicznych. W 1934 r. Pirandello otrzymał nagrodę literacką Nobla. Na zdjęciu podobizna zmarłego dramaturga włoskiego

Z pobytu szefa sztabu armii rumuńskiej w Polsce



Zdjęcie nasze przedstawia bawiącego z wizytą w Polsce Szefa Sztabu Generalnego armii rumuńskiej — gen. Samsonovici, w gronie oficerów rumuńskich i polskich, podczas przyjęcia wydanego na cześć gościa rumuńskiego przez Szefa naszego Sztabu Głównego — gen. Stachiewicza. Obok gen. Samsonovici, stojącego w środku, widzimy na prawo — I-go wiceministra Spraw Wojskowych — gen. Głuchowskiego, na lewo — Szefa Sztabu Głównego — gen Stachiewicza

Rada naukowo-lekarska przy ubezpieczalni

WARSZAWA, (Pat). Minister opieki społecznej Zyndram-Kościałkowski odbył w dniu 11 bm. konferencję z wybitnymi osobistościami świata lekarskiego, na której poddał pod dyskusję projekt utworzenia rady naukowo-lekarskiej przy Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych.

Rada ta, złożona z 14 osób i wyposażona w duże kompetencje, będzie miała za zadanie opracowanie metod i dawanie wskazań w zakresie lecznictwa ubezpieczeniowego. Oprócz charakteru opiniodawczego rada będzie miała prawo inicjatywy własnej oraz będzie miała do dyspozycji Instytut Medycyny Społecznej.

Minister Zyndram Kościałkowski, podkreślając wagę współpracy z lekarskim czynnikiem naukowym i społecznym przy rozstrzyganiu wielkich zagadnień, dotyczących zdrowia i opieki nad ogółem ludności, a nad światem pracy w szczególności, zapowiedział, iż systematycznie korzystać będzie z tej współpracy w dalszych konferencjach.

Nowe władze Wil. T-wa Lekarskiego

Wczoraj odbyło się doroczne Walne Zebranie Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego.

Po odczytaniu protokułu Walnego Zebrania **z dnia 12 grudnia 1935 roku** złożono sprawozdania Zarządu: ogólne, kasowe, biblioteczne i Komitetu Redakcyjnego Pamiętnika Towarzystwa.

Przewodniczył walnemu zebraniu dr. Walery **Gedgowd**, sekretarzował dr. Jan **Kiukowski.** Dyskutowano nad preliminarzem, posiedzeniami naukowymi i innymi sprawami organizacyjnymi. Odpowiednie wnioski będą oddane pod rozwagę i do decyzji przyszłemu zarządowi.

Na walnym zebraniu przeprowadzono wybory nowego zarządu, w którego skład weszli: prezes — prof. Sergiusz **Schilling-Singalewicz,** wiceprezesi — prof. Ignacy **Abramowicz** i dr. Aleksander **Kapłan,** sekretarz stały — prof. Kazimierz **Opoczyński,** były rektor USB, sekretarze roczni: dr. Tadeusz **Połuczyński** i dr. Stanisław **Markiewicz,** skarbnik — dr. Władysław **Szalewicz,** bibliotekarz — docent Edward **Czarnecki.**

Komisja rewizyjna: dr. Walery **Gedgowd,** dr. Abraham **Wirszubski** i dr. Zygmunt **Zawadzki.**



Pogrzeb ś. p. Leona Wasilewskiego

WARSZAWA (Pat) — Dziś w godzinach po południowych odbył się w Warszawie pogrzeb śp. Leona Wasilewskiego, pierwszego ministra spraw zagranicznych w odrodzonej Polsce, prezesa Instytutu im. Józefa Piłsudskiego, prezesa Instytutu badania spraw narodowościowych, b. posła RP. w Estonii, wiceprezesa Rady Naczelnej PPS, bojownika o niepodległość Polski, wybitnego publicysty.

Kondukt pogrzebowy wyruszył o godz. 14 z przed gmachu Związku Zawodowego Kolejarzy (ul. Czerwonego Krzyża). Na czele konduktu niesiono liczne wieńce. Pierwszy wieniec od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, następnie od ministra spraw zagranicznych i od wielu organizacyj robotniczych i zawodowych.

Przy dźwiękach marsza żałobnego liczny orszak pogrzebowy przeszedł powoli ulicami miasta i o zmierzchu dotarł do cmentarza powązkowskiego, gdzie zwłoki zostały pochowane na wieczny spoczynek.

Telefony w Londynie nieczynne przez 13 minut

LONDYN (Pat) — O wielkim zainteresowaniu z jakim Londyn oczekiwał i wysłuchał wczoraj wygłoszonego przez radio przemówienia b. króla Edwarda, świadczy fakt, że przez 13 minut od godz. 21.55 do godz. 22.08 nie było w całej stolicy ani jednego zgłoszenia o połączenie telefoniczne Dyrekcja telefonów stwierdza, że podobny wypadek nie był nigdy notowany.

Ton polemik dziennikarskich jest za ostry

WARSZAWA (Pat) — Wydział wykonawczy Związku Dziennikarzy Rzplitej Polskiej **rozesłał do wszystkich syndykatów dziennikarskich zrzeszonych w Związku Dziennikarzy RP. następujący apel:**

Wydział Wykonawczy Związku Dziennikarzy R. P. zwrócił uwagę, że w ostatnich czasach ton polemik prasowych stał się nadzwyczajnie ostry, przybierając często charakter osobistych wycieczek, a nawet napaści, zdarzały się przytem wypadki, że rzucano pod adresem poszczególnych jednostek zarzuty i oskarżenia niedostatecznie uzasadnione i nie poparte przekonywującymi dowodami.

Wydział wykonawczy nie zamierza bynajmniej poddawać kontroli polemik prasowych albo hamować ich rozpęd, rozumiejąc dobrze, że w walce publicznej polemika jest bronią, której żaden dziennikarz wyrzec się nie może. Wydział sądzi jednak, że obelżywy ton tych polemik i podnoszenie ciężkich oskarżeń bez należytego ich uzasadnienia, obniża kulturę dziennikarstwa, drażni opinię publiczną, i staje się powodem gorszących przewodów sądowych.

Wobec tego Wydział zwraca się do zarządów syndykatów z wezwaniem, aby w odpowiedni sposób wpłynęły na swoich członków, zalecając im więcej umiarkowania w polemikach prasowych, a jednocześnie aby przypomniały zorganizowanym dziennikarzom dotkniętym przez prasowe napaści, że jest ich nie tylko prawem, ale także statutowym obowiązkiem zwracać się o obronę do swojej organizacji zawodowej, w szczególności do sądów dziennikarskich, gdzie ich sprawa będzie bezstronnie rozpatrzona i osądzona.

Wydział wykonawczy ma nadzieję, że zarządy syndykatów udzielą swej współpracy w tej akcji, która ma jedynie na celu obronę godności zawodu dziennikarskiego.

Podpisy: Mieczysław Ścieżyński, dr. Antoni Beaupre, Władysław Besterman, Witold Giełżyński, Medard Kozłowski, Natan Szwalbe, Władysław Dunin Wąsowicz, Hieronim Wierzyński.

Na prośbę p. Kottarewskiego wyjaśniamy, że pisząc o pieniądzach niepolskich w artykule z dnia 9 bm. p. t. „Konkurent zagalopował się" mieliśmy na myśli pieniądze, stanowiące własność obywatela polskiego narodowości nie polskiej.



Następczyni tronu angielskiego, królewna Elżbieta, podczas codziennej przejażdżki na koniu.

Chorobliwa żądza zemsty 13-letniej dziewczyny

W dniu 20. 10. w Kowalach, gm. wojstomskiej, pow. wilejskiego powstał pożar w zabudowaniach Michała Nasiekajły, podpalone przez Taisę Kowakównę, córkę Al. Kowaki.

Ustalono, że Taisa Kowakówna, lat 13 podpaliła przybudówkę w następujących okolicznościach: w początku października Kowakówna bez żadnych ku temu powodów pobiła dzieci szkolne, za co matka ukarała ją pozbawieniem obiadu. Wówczas dziewczyna podpaliła w dn. 12 października słomę około stodoły swego ojca, lecz ogień zauważyli Michał Nasiekajło i Wiktor Wierciński i ugasili pożar. Nasiekajło powiadomił o podpaleniu stodoły ojca Taisy Aleksandra Kowakę, który za to swoją córkę ukarał. Pałając zemstą do Nasiekajły. Taisa Kowakówna w dniu 20 października podpaliła dach słomiany na przybudówce, lecz pożar również zauważono i stłumiono.

Sędzia Okr. Śl. zastosował względem Kowakówny jako środek zapobiegawczy odpowiedzialny dozór rodziców.

Śmierć przemytnika

W dniu 8 bm. o godz. 23,20 patrol KOP-u około kol. Luni, gm. trockiej, natknął się na 3 przemytników w odległości 600 m. od granicy. Na wezwanie przemytnicy nie zatrzymali się, lecz zaczęli uciekać, wobec tego patrol użył broni i trafił uciekającego Antaniego Treszkowskiego, lat 17, m-ca wsi Markieniki, który na miejscu zmarł.

RADJO

WILNO

NIEDZIELA, dnia 13 GRUDNIA 1936 r.

8.00: Sygnał czasu i pieśń; 8.05: Audycja dla wsi; 8.18: Piosenki wojskowe; 8,27: Rozmaitości rolnicze dla wsi Ziem Półn.-Wsch.; 8,35: Tańce ludowe; 8,45: Program; 8,50: Dziennik por.; 9.00: W 350-lecie zgonu króla Stefana Batorego, transmisja z Grodna. Nabożeństwo i reportaże; Po nabożeństwie płyty — z czeskich oper; 11.57: Sygnał czasu i hejnał; 12,03: Koncert rozrywkowy; 13,00: Życie kulturalne; — 13.12: D. c. koncertu; 14,00: Tranmisja z otwarcia wystawy radiowej; 14.15: Moje zwierzątko opowiadanie dla dzieci; 14,30: Muzyka ludowa; 25,30: Audycja dla wsi. Piechota łanowa — pog.; 16,00: Koncert rekl.; 16.10: Audycja dla świetlic; 16,30: Fragment słuchowiskowy — „Łgarz" — Krasickiego; 17.00: Koncert symf.; 17,55: Pogadanka; 18,05: D. c. koncertu; 19,00: Rzut oka na najnowszą powieść polską — odczyt; 19.15: Koncert życzeń; 20,20: Wiad. sportowe; 20,40: Przegląd polit.; 20,50: Dziennik wiecz.; 21,00. Wesoła fala lwowska „Czy jest coś dla p. Anieli; 21,30: Arie i pieśni komp. francuskich i włoskich; 22,00: Sygnały — reportaż muzyczny; 22.30: Nowości taneczne; — 22,55—23,00: Ostatnie wiadomości dz. rad.

PONIEDZIAŁEK, dnia 14 grudnia 1936 r.

6:30 — Pieśń poranna; 6:33 — Gimnastyka; 6:50 — Muzyka; 7:15 — Dziennik poranny; 7:25 — Program dzienny; 7:30 — Informacje; 7:35 — Muzyka poranna; 8:00 — Audycja dla szkół; 8:10—11:30 — Przerwa; 11:30 — Audycja dla szkół; 11:57 — Sygnał czasu i hejnał; 12:03 — Z muzyki francuskiej; 12:40 — Dziennik południowy; 12:50 — Najpierw uporządkumy wieś —pog. rolnicza; 13:00 — Muzyka popularna; 14:00—15:00 — Przerwa; 15:00 Wiadomości gospodarcze; 15:15 Koncert reklamowy; 15:25 — Życie kulturalne; 15:30 — Odcinek prozy; 15:40 — Muzyka (płyty); 15:45 — Co chcielibyśmy usłyszeć?; 16:15 — Skrzynka językowa; 16:30 — Koncert z Wystawy Radiowej w odziŁ; 17:00 — Co Polska wniosła do kultury —odczyt; 17:15 — Pół czarnej i piosenka; 17:50 — Co się dzieje w Kałuży — pog. A. Stjerny; 18:00 — Pogadanka aktualna; 18:10 — Wiadomości sportowe; 18:20 — Rzemiennym dyszlem; 18:30 — Wędrówki muzyczne — obj. Zofia Ławęska; 18:50 — O zarządzaniu gospodarstwem — pog. 19:00 — Audycja strzelecka; 19:30 — Recital fortepianowy Beli Bartoka; 20.00 — Koncert; 20.45 — Dziennik wieczorny 20:55 — Pogadanka aktualna; 21:00 — Wizyta u Goethego — słuchowisko; 21:30 — Recital śpiewaczy Helmi Einer — sopran; 22:00 Koncert symf. 22.55 -23:00 — Ostatnie wiadomości.

Ofiary

Gimnazjum Państw. im. El. Orzeszkowej złożyło w redakcji na FON składkę za grudzień 1936 r. — 59 zł. 70 gr.

Tajemnica śmierci muzyka Marmuta wyjaśniona

We wczorajszym „Kurjerze" donieśliśmy o zagadkowej śmierci znanego w Wilnie jazzbandzisty Beniamina Marmuta.

Sekcja zwłok rozwiała przypuszczenia o ewentualnym zabójstwie. Lekarze stwierdzili, że B. Marmut uległ nagłemu atakowi serca, spowodowanemu zwyrodnieniem mięśnia sercowego.

Zwłoki zmarłego zostały wydane rodzinie.
(c).

Zmiażdżone nogi

Na stacji Brześć Centralny dn. 11 bm. pod czas pracy manewrowej o godz. 20,55 p. o. manewrowego Wincenty Nowik, lat 48, doznał zmiażdżenia obu kości podudzia. Poszkodowanego odwieziono do szpitala kolejowego w Brześciu. Przyczyna wypadku — własna nieostrożność.

Na wileńskim bruku

GDY SZOFER JEST NIETRZEŹWY...

W dn. 12 bm. o godz. 2,15 taksówka Nr. 14144, prowadzona przez szofera Mulla Kacewilla (Parkowa 28), który był pijany, przed kościołem św. Katarzyny na ul. Wileńskiej wskutek nadmiernej szybkości przy skręcaniu uderzyła kołami o chodnik i przewróciła się. Szofer doznał ogólnego potłuczenia i przez pogotowie ratunkowe został odwieziony do mieszkania. W taksówce zostały wybite wszystkie szyby.

OBŁAWA NA ŻEBRAKÓW.

Ubiegłego wieczoru policja urządziła obławę na żebraków. Zatrzymano 13 żebrzących, w tym kilku uprawiających proceder żebraczy nie z musu, lecz z... przyzwyczajenia.
(c).

KRONIKA

Niedziela 13 Grudzień

Dziś: Łucji i Otylii P.
Jutro: Izydora Op., Herona M.

Wschód słońca — godz. 7 m. 36
Zachód słońca — godz. 2 m. 49

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B. w Wilnie z dnia 12.XII. 1935 r.

Ciśnienie 769
Temp. średnia —2
Temp. najw. —1
Temp. najn. —4
Opad —
Wiatr: połudn.
Tend. bar.: lekki spadek
Uwagi: chmurno

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); 2) Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25); 3) Miejska (Wileńska 23); 4) Turgiela i Przedmiejskich (Niemiecka 15); 5) Wysockiego (Wielka 3).

Poza tym dyżurują apteki: 1) Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do hotelu „Georges'a"**: Świętorzecki Karol — z maj. Szemetowszczyzna; inż. Jurkiewicz Konstanty — z Rybnika; not. Nowicki Wacław; dr. Garbusiński Tadeusz — z Warszawy; adw. Walosiński Wacław — z Warszawy; Graubard Paweł — kupiec — z Warszawy; Leszczyński Jerzy — z Warszawy; Lisiecki Zygmunt — z Warszawy; not. Kosmaczewkj Józef — ze Stołpców; not. Piotrowski Mieczysław — ze Słonima; Goldberger Maksymilian — z Warszawy; Bielecki Stanisław — z Suchej; adw. Oguszewicz Michał — z Lidy; Modrzejewski Wacław z Lidy; Stolar Himow z Białegostoku; Wasilewski Wacław z Warszawy; hr. Jundziłł Antoni z Warszawy; Kałucka Helena ze Lwowa; Buchowiecka Kazimiera ze Lwowa.

MIEJSKA.

— RADY MIEJSKIEJ PRZED ŚWIĘTAMI NIE BĘDZIE. Jak donosiliśmy, magistrat projektował posiedzenie Rady Miejskiej zwołać na dzień 17 bm. W terminie tym, jak obecnie się wyjaśniło, posiedzenie do skutku nie dojdzie. Prawdopodobnie odbędzie się dopiero po świętach Bożego Narodzenia.

— SPRAWY MIEJSKIE NA POSIEDZENIU WYDZIAŁU WOJEWÓDZKIEGO. W poniedziałek 14 bm. odbędzie się posiedzenie Wydziału Wojewódzkiego. Na posiedzeniu tym m. in. ma nastąpić zatwierdzenie uchwały ostatniego plenarnego posiedzenia Rady Miejskiej w sprawie zaciągnięcia przez magistrat w Funduszu Pracy oraz innych instytucjach kredytowych pożyczek i dotacyj na łączną sumę 750 tys. złotych na prowadzenie w okresie zimowym robót inwestycyjnych.

PRASOWA

— DOROCZNE WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW SYNDYKATU DZIENNIKARZY Wileńskich odbędzie się w niedzielę dnia 20 grudnia rb. o godz. 11-ej przed południem w sali Stowarzyszenia Techników Polskich przy ul. Wileńskiej Nr. 33.

Porządek obrad obejmie sprawozdanie zarządu, wybory nowych władz i wolne wnioski.

W drugim terminie rozpoczną się prawomocne obrady o godz. 11 m. 30 bez względu na liczbę obecnych.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— KOŁO FILOZOFICZNE STUDENTÓW U. S. B. zawiadamia, że w poniedziałek dnia 14 b. m. o godz. 18 w sali Seminarium Filozoficznego (ul. Zamkowa 11) odbędzie się XII zebranie naukowe Koła, na którem p. Józef Wasilewski wygłosi referat p. t.: „Rozwój gatunków literackich a sprawa ocen estetycznych". Po referacie dyskusja. Goście akademicy mile widziani.

RZEMIEŚLNICZA

— **31-go bm. upływa termin wpłacania** przez rzemieślników specjalnych opłat na pokrycie niedoboru Izby Rzemieślniczej. Opłaty te wahają się w granicach od 2 do 10 złotych, zależnie od wielkości przedsiębiorstwa rzemieślniczego.

Natychmiast po świętach Bożego Narodzenia w stosunku do wszystkich rzemieślników, którzy nie uiszczą wspomnianych opłat wszczęte zostaną kroki egzekucyjne.

Z POCZTY.

— **Dyr. Poczt i Telegr. zawiadamia,** że w dniu 31 grudnia rb. zostanie zwinięta agencja pocztowo-telekomunikacyjna Dobromyśl, pow. baranowickiego, województwa nowogródzkiego, z dniem zaś 1 stycznia zostanie uruchomiona agencja pocztowo-telegraficzna Jamiczno, pow. baranowickiego, wojew. nowogr.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Zmiana siedziby zarządu i komendy powiatu grodzkiego Z. S.** Z dniem 10 grudnia br. siedziba Zarządu i Komendy Powiatu Grodzkiego Związku Strzeleckiego została przeniesiona z ulicy Wielkiej 68—2, na ulicę Zawalną 16—1, jak również został zmieniony numer telefonu Powiatu Grodzkiego ZS. na numer 6-40.

Godziny urzędowania w dnie powszednie od 9-ej do 13-ej i od 17 do 19 prócz wtorków, kiedy urzędowanie będzie się odbywać w godzinach tylko przedpołudniowych.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Zebranie poświęcone pamięci Haliny Kaczyńskiej.** Towarzystwo Nowoczesnego Wychowania i Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet przy współudziale Okręgowego Chóru Nauczycielskiego urządzają dla uczczenia pamięci Haliny Kaczyńskiej, kierowniczki Szkoły Specjalnej, zebranie żałobne, które odbędzie się 13 grudnia br. w sali Szkoły Powszechnej „Świt" Nr. 22, przy ul. M. Pohulanka Nr. 4 o godz. 17. Wstęp wolny.

RÓŻNE

— POCIĄG WILNO—ZAKOPANE. Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie zawiadamia, iż w dniu 2-go stycznia 1937 r. odejdzie z Wilna pociąg popularny do Zakopanego, na który zostało udzielone zezwolenie Ministerstwa Komunikacji. Zapisy i informacje w PBP. Orbis Wilno, Mickiewicza 20, tel. 8-83.

— **Obława na żebraków.** W nocy z 11 na 12 bm. w czasie zarządzonej obławy dla wyłapania żebraków w rejonie ul. Mickiewicza zatrzymano 8 małoletnich i 5 dorosłych żebraków.

— **Popis konkursowy orkiestr Pocztowego Przysp. Wojskowego.** Pocztowe PW, dążąc do podniesienia poziomu swoich zespołów muzycznych oraz dla zachęty kapelmistrzów i członków tych zespołów, zorganizowało popis konkursowy orkiestr dętych PPW. Ze względów budżetowych popis odbywa się na miejscu w tej miejscowości, która jest siedzibą orkiestry.

Wileńska orkiestra PPW pod dyrekcją F. Stachacza wystąpi z popisem dzisiaj o godz. 11 min. 30 w sali kina „Mars" (Ostrobramska 5). **Jako** utwór obowiązujący odegrana zostanie uwertura do opery St. Moniuszki „Halka".

W koncercie bierze udział również orkiestra piórkowa PPW pod dyrekcją W. Jaszczyńskiego.

— **Grupa absolwentów Wydz. Sztuk Pięknych** wykonuje prace z zakresu malarstwa i grafiki; projekty wnętrz, mebli, tkanin, kostiumów, wzorów do robót ręcznych, dekoracje teatralne, balowe, witryn sklepowych; prace kreślarskie, plakaty, wykresy, napisy, adresy, dyplomy. Adres pracowni: Wilno ul. 3 Maja 9 m. 10 zgł. od godz. 11—14 i od 16—18.

— **Jedyny występ Zabejdy-Sumickiego.** Dziś w niedzielę dnia 13 bm. z okazji Dnia Białoruskiej Kultury, w sali im. Witolda Wielkiego wystąpi jedyny raz światowej sławy tenor opery mediolańskiej i poznańskiej Michał Zabejdo Sumicki, oraz chór białoruski pod batutą G. Szyrmy. Początek o godz. 18-ej.

ZABAWY

— **Wielka Zabawa Sylwestrowa** w salach Oficerskiego Kasyna Garnizonowego Całkowity dochód na dożywianie najbiedniejszych dzieci w świetlicach Rodziny Wojskowej.

Autostrady w Niemczech



W Niemczech wybudowano w ciągu ostatnich niespełna 2 lat przeszło 1.000 km autostrad. Zdjęcie przedstawia taką właśnie autostradę wykonaną w Alpach, wznoszącą się prawie prostopadle do góry.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dzisiaj w niedzielę po raz pierwszy na przedstawieniu popołudniowym o godz. 4.15 po cenach propagandowych **„Tempo 120"**.

— Wieczorem o godz. 8.15 powtórzenie współczesnej komedii W. Somerset-Maugham'a **„Oto Kobieta"**. Udzielone zniżki ważne.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Występy Z. Lubiczówny. „Dokoła Miłości" po cenach propagandowych.** Dziś dwa przedstawienia: o godz. 4 po poł. i wieczorem o godz. 8.15 grana będzie pełna humoru i dowcipu op. O. Strausa **„Dokoła Miłości"**, która zyskała ogólne uznanie. W roli głównej roztacza czar swego talentu p. Z. Lubiczówna. Akt II-gi urozmaicają efektowne tańce w układzie J. Ciesielskiego. Ceny propagandowe.

— **„Przygoda w Grand Hotelu" w „Lutni".** W przyszłym tygodniu ukaże się głośna komedia muzyczna P. Abrahama **„Przygoda w Grand Hotelu"**. Utwór ten osnuty na tle sztuki Savoira, otrzyma nową malowniczą wystawę dekoracyjną. Reżyseria K. Wyrwicz-Wichrowskiego. Kierownictwo muzyczne M. Kochanowskiego.

— **„Teatr „Lutnia" dla Dzieci".** Podczas świąt Bożego Narodzenia, teatr „Lutnia" wystawia specjalnie dla dzieci napisane widowisko w 6 obrazach p. t. **„Porwane Dziecko"** W. Stanisławskiej. W widowisku tym biorą udział artyści z M. Tatrzańskim na czele, zespół dzieci, oraz zespół taneczny szkoły baletowej L. Muraszowej.

Ogłoszenie

Wydział Powiatowy w Mołodecznie ogłasza konkurs na stanowisko lekarza rejonowego z siedzibą w Gródku k. Mołodeczna od dnia 15-go lutego 1937 r.

Przewodniczący Wydziału
podpis nieczytelny
Starosta Powiatowy

Najwspanialsze arcydzieło austriackiej kinematografii

Maria Baszkircew (Miłość pięknej Rosjanki)

WKRÓTCE

PAN

Dziś wielki sukces polski!

Uwaga Rodzice i Dzieci!

Film dla wszystkich!

Początek o godz. 12-ej.

ADA TO NIE WYPADA

Piękny **kolorowy** nadprogram.

Do godziny 4-ej

Ceny ulgowe

KONFLIKT RAS i OBYCZAJÓW

PIEKŁO CHIN

WKRÓTCE

MARS Ostrobramska 5

Dziś początek o godz **2-ej.**

Borys KARLOFF

niezapomniany **Frankenstein** jako chodząca śmierć w najnowszej kreacji **„Zemsta Johna Ellmana"**

Śmierć maszeruje

Nad program: **Aktualia i dodatek kolorowy**



CASINO

Dziś. Wspaniały w rozmachu, w obsadzie i w treści epos filmowy

Generał SUTTER

Nad program: DODATKI i AKTUALIA

Początek seansów o godz. **2-ej**

HELIOS Niebywały sukces!

Ostatni Mohikanin

W rol. gł.: bohater „Kleopatry" **Henry Wilcoxon, Randolph Scott i Angel.** Miłość Indianina do białej kobiety. Nad program: **Atrakcje kolorowe i aktualia.**

LUX DZIŚ!

119 minut niezapomn. wrażeń i wzruszeń. Superfilm korsarski niebyw. wzruszeń

Kapitan BLOOD

Według słynnej powieści Rafaela Sabatiniego. Burzliwe życie najsłynniejszego korsarza świata. Niewidziane sceny tortur. Gigantyczne bitwy morskie.

Polskie kino **ŚWIATOWID** Mickiewicza 9

Potężny film o miłości dwoga ludzi z różnych sfer

„INTRYGA FLORIS BELL" (REGINA)

Po raz pierwszy w Wilnie

W rekord. obsadzie: **Olga CZECHOWA, Luise Ulrich, Adolf Wohlbrueck i Hans Schlettow**

NAD PROGRAM: **Aktualia**

Teatr Art.-Lit. **Nowości** **Ludwisarska 4**

Balkon 25 gr. Program nr 14

Zima za pasem...

Udział biorą: **Irena Rożyńska, Irena Dorlani, B Majski, Wł. Boruński, Al. Szpakowski, K. Ostrowski** ze swoim znakomitym baletem, **trio Nowackich** z fenomenalną **Wisią Nowacką.** UWAGA: „Tanie czwartki" w każdy nieświątecz ny czwartek po cenach propagandowych. Początek 4.15, 6.30. i 9.15.

OGNISKO

Dziś. Film oznaczony wielką nagrodą na Akademii Sztuki i Wiedzy. Tajemnicze życie najnowocześniejszego szpitala świata

LUDZIE W BIELI

W rolach gł.: **CLARK GABLE i MYRNA LOY**

Nad program: dodatki dźwiękowe. Pocz. o g. 4, w niedziele i św. o g. 2 pp.

Najwierniejsza reprodukcja

GŁOSU ŚWIATA

przez

ODBIORNIKI

ESBROCK RADIO C°

Wilno, Mickiewicza 23, tel. 18-06

Nauczycielki,

bony, wychowawczynie i wszelkiego rodzaju służbę domową zapośrednicza **Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Wilnie,** Poznańska 2, tel. 12-06, czynne od g. 8 do 15-ej

Samotna

sprzeda sklep z pracownią gorsetów w dobrym punkcie, który prowadzi 32 lata. Warszawa, Senatorska 6, skr. 91



GRUZLICA PŁUC

jest nieubłagana i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu pociąga bardzo wiele ofiar. Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu, grypy, uporczywego męczącego kaszlu i t.p. stosują pp. Lek. „BALSAM THIOCOLAN—AGE" który ułatwiając wydzielanie sie plwociny, usuwa kaszel.

Pensjonat Komarowszczyzna

sezon zimowy od 20-go grudnia. Wesołe Święta. Uroczyste spotkanie Nowego Roku. Wycieczki, narty, polowania, imprezy. Poczta Konstantynów k. Święcian woj. wileńskie, tel. 6.

Do sprzedania DOM murowny

(osobniak), w najlepszej dzielnicy mie pitalnie przebudowany o 7 mieszkaniach, ze wszelkimi wygodami. Widok na rzekę. Dochodowy. Cena 55 tys. zł. Informacje: Mickiewicza 46 m. 9 od godz. 3—4 po poł.

Do sprzedania 6 pok. mieszkanie

ze wszelkimi wygodami w Spółdzielni Mieszkaniowo-Budowlanej w Warszawie w okolicy Politechniki lub zamiana na nieruchomość w Wilnie albo pod Wilnem. Bliższe informacje: Wilno, ul. Jakuba Jasińskiego 18 m. 1 od godz. 15 do 17.



Chcesz wnieść

radość w domu progi, korzystaj z fachowej przestrogi: Gdy prezent ma być trwały kup „Arnoid Fibiger" instrument wspaniały! fabr.: Kalisz, Szopena 9 Przedstawiciel: N. Kremer, Skład fortepianów Wilno, ul. Niemiecka 19 Niskie ceny — Dogodne warunki spłaty.

POŃCZOCHY

skarpetki, rękawiczki, bielizna, torebki, parasole. szaliki, wyroby z wełny poleca W. NOWICKI Wilno, Wielka 30

NA GWIAZDKĘ

TANIO i NA RATY

Firanki, story, kapy, serwety i t. p. ręcznej pracy **kilimy, włochacze, portiery** — tylko NIEMIECKA 2

Przy każdym zakupie piękny podarek gwiazdkowy

Gustowne

koszule, krawaty, apaszki, bonjurki, szlafroki. pijamy — poleca W. NOWICKI Wilno, Wielka 30

Miód leczniczy

zł 1.60 grzyby suszone borowik w dużym wyborze od 2.50, ser litewski na główki 1.50, borówki smażone 2 zł., oraz rekordowej jakości grzyby solone 1 zł. poleca Wł. Czerwiński Wileńska 42

„FORTUNA"

Fabryka cukrów i czekolady. Wilno. Metropolitalna 5, tel. 19-19. Pierwszorzędne wyroby. Pierniczki miodowe, ozdoby choinkowe. Żądajcie wszędzie.

RESTAURACJA **„KOLUMBIA"**

Bakszta Nr. 2. wydaje smaczne obiady, śniadania i kolacje. Ceny niskie. BILARD — GABINETY

16 ha ziemi

i zabudowania w bardzo dobrym stanie. 5 km. od miasteczka i stacji kolejowej, przy rzeczce, sprzedam lub zamienię na nieruchomość w Wilnie. Skidel, skr. poczt. 30, B. Sitkiewicz

SPRZEDAM

w m. Drui przy ul. Zapружańskiej 34, pow. Brasławski, dom mieszkalny z sadem 1-hektarowym owocowym 12-letnim, 100 drzew jabłoni i wiele krzewów porzeczek i agrestu. W miejscu 2 stacje kolejowe szerokotorowa i wąskotorowa, gimnazjum i 7 klas. szkoła powszechna. Zł. 4,500. Informacji udziela p. Szostak Włodzimierz, zam. w Drui.

Przedstawiciela

rejonowego wprowadzonego w składach aptecznych i mydlarniach poszukujemy. Oferty: „Artykuły rentowne", Warszawa, „Par" Bracka 17.

Duży lokal

dwupiętrowy, nadaje się pod skład, garaż lub fabrykę — do wynajęcia—Sadowa 23—4

MIESZKANIE

3 pokoje, kuchnia, łazienka i wszelkie wygody, wolne od podatku do wynajęcia ul. Tartaki nr. 34-a

POKÓJ

z wejściem osobnym z klatki schodowej do wynajęcia Zygmuntowska 20. Dozorca wskaże.

ZGUBIONĄ

ks. wojsk. wydaną przez P.K.U. w Wilnie na im. Pejsach Gierszanow, unieważnia się.

ZGUBIONY

kwit zastawniczy K. K. O. Nr. 42.068 na nazwisko Raisy Abkowicz, unieważnia się.

DOKTÓR **ZELDOWICZ**

Chor. skórne, weneryczne, narządów moczow. od g. 9—1 i 5—8 w.

DOKTÓR **Zeldowiczowa**

Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—7 w. **ul. Wileńska 28 m. 3 tel. 2-77.**

DR. MED. **J. ANFOROWICZ-SZCZEPANOWA**

Choroby skórne, weneryczne, kobiece, przyjmuje 8—9, 12—2 i 4—7. Zamkowa Nr. 3 — 9

DR. MED. **ZYGMUNT KUDREWICZ**

Chor. wenerycz., syfilis, skórne i moczopłciowe **Zamkowa 15, tel. 19-60** Przyjm. od 8—1 i 3—8

DOKTOR **Wolfson**

Choroby skórne, weneryczna i moczopłciowe **Wileńska 7, tel. 10-67** Przyjm. od 9—1 i 5—8

DOKTÓR **Zaurman**

choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe **Szopena 3, tel. 20-74** Przyjm. od 12—2 i 4—8

AKUSZERKA **Smiałowska**

oraz **Gabinet Kosmetycz.** odmładzanie cery, usuwanie zmarszczek, wągrów, piegów, brodawek, łupieżu, usuwanie tłuszczu z bioder i brzucha, kremy odmładzające, wanny elektr., elektryzacja. Ceny przystępne. Porady bezpłatne. **Zamkowa 26 — 6**

AKUSZERKA **M. Brzezina**

masaż leczniczy i elektryzacje **ul. Gredzka nr. 27** (Zwierzyniec)

AKUSZERKA **Marja Laknerowa**

Przyjmuje od 9 r. do 7 w. **ul. J. Jasińskiego 5 — 19** róg Ofiarnej (ob. Sądu)

DO SPZEDANIA kredens

w dobrym stanie. ul. Popławska 21 m. 17.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. **Administracja** czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administr. 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. **Do** tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. **Zygmunt Babicz.**